Redakcja Karola 2. Tel. 123-2[illegible]
Administracja Karola 2, Telefon 123-6
Redakcja i jego następcy przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.
WARUNKI PRZEDPŁATY:
PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem numeru w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domu 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. [illegible]
[illegible]
Przedpłatę uiszczać [illegible]
Artykuły nadesłane bez zamówienia lub zarzutu zwracane są w terminie.
Rękopisów nadesłanych czytuje się i odpowiada na nie tylko w [illegible]

Echo

Rok IX. Nr. 71

Łódź, niedziela 12 marca 1933 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
[illegible] tekstem 1. 1. 1-sza strona 40 gr [illegible] str. 1 łam [illegible] tekstem 40 gr. astrologi 20 gr. [illegible] 15 gr strona 10 łamów drobne 10 gr [illegible] dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr. dla [illegible] 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za [illegible] druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. [illegible]

STRASZLIWE SKUTKI TRZĘSIENIA ZIEMI.

500 trupów pod gruzami domów.

Straty obliczane są na wiele miljonów dolarów.

LOS ANGELES. 12.3. (tel. wł.) Według dotychczasowych przypuszczalnych obliczeń liczba zabitych skutkiem trzęsienia ziemi wynosi około 500.

W samym Long Beach, które, jak wiadomo, jest ośrodkiem katastrofy, liczba zabitych wynosić będzie około 200. Niektórzy wyrażają nadzieję że powyższe cyfry okażą się jednak za wysokie.

Dotąd tylko w Los Angeles i Long Beach zdołano z pod gruzów wykopać 250 trupów. Liczbę rannych na całym obszarze obliczają na 3000 osób. W samem tylko Long Beach ustalono dotąd 300 rannych, którzy padli ofiarą belek i cegieł padających z wyalących się domów.

Władze meldują, że miejscowości Costamesa, Garden Grove zostały całkowicie zniszczone. W San Pedro wybuchły bardzo poważne rozruchy, przyczem władze miejscowe nie są w stanie przywrócić porządku, skutkiem czego zaalarmowano gwardję narodową.

O godzinie 11 wieczorem w Los Angeles odczuto nowy wielki wstrząs, skutkiem czego powstała panika.

Katastrofę trzęsienia ziemi potęguje ta okoliczność, że w miejscowości Campton zapaliły się olbrzymie zbiorniki benzyny. Wielkie ilości benzyny wypłynęły ze zbiorników na ulice i dostały się do rur kanalizacyjnych, skutkiem czego całe miasto opanowane jest przez pożar.

Na pomoc policji, która nie jest w stanie podołać ogromowi pracy, przybyły 3,000 marynarzy i 1.000 żołnierzy piechoty morskiej.

LOS ANGELES. 12,3 Urzędowo stwierdzono, że w jednem tylko Los Angeles wykopano 121 zabitych.

LOS ANGELES, 12,3. Najstraszliwsze w dziejach Kalifornji trzęsienie ziemi posiało śmierć i zniszczenie w całej południowej części tego stanu. Odczuto tam 14 kolejnych wstrząśnień.

Lotnik który obleciał całą południową część Kalifornji, opowiada, że całe obszary leżą w gruzach. W wielu miejscowościach wybuchły pożary. Składy benzyny w Los Angeles w San Pedro Long Beach i Wilmington są w ogniu. Olbrzymie rezerwuary wodne w Los Angeles zawaliły się zalewając sąsiednie domy. Straty obliczane są na wiele miljonów dolarów.

Chińczycy wycięli w pień oddział Japończyków.

Przykra przygoda dziennikarza.

PEKIN, 12.3. W jednym z ostatnich aktów oficjalnych Czang-Sue Liang przed zdaniem dowództwa armji był nakaz zwolnienia specjalnego korespondenta Reutera w Dżehol, który wczoraj był aresztowany przez żołnierzy chińskich. Korespondent przybył zdrów i cały do Pekinu.

Oddział wojsk japońskich zbliżający się do Hsi-fen-ku został otoczony przez Chińczyków i wybity do nogi.

PEKIN, 12.3. Jak się zdaje da się uniknąć dalszych operacyj wojennych w północnych Chinach o ile tylko Czang-Kai-Szek nie będzie się upierać przy projekcie odebrania Ku- Pej- Ku.

Olbrzymi pożar składów drzewa w Archangielsku.

Wojsko walczy już 14 dni z rozszalałym żywiołem.

Norweskie dzienniki donoszą, iż od końca lutego w olbrzymich składach drzewa w Archangielsku szaleje gigantyczny pożar, którego od 14 dni nie udało się ugasić.

Ogień powstał w składzie, w którym znajdowało się drzewo, przeznaczone na wywóz. Wkrótce pożar rozszerzył się na pobliskie tartaki. Więźniowie, znajdujący się w rozmaitych koloniach karnych w pobliżu Archangielska pracują dzień i noc nad usunięciem materiałów palnych z położonych w pobliżu składów. Z Wołogdy przysłano wielkie oddziały wojska dla walki z ogniem.

Dotychczas jednak wszelkie wysiłki pozostały bezskuteczne.

Władze przypuszczają, że pożar powstał skutkiem podpalenia przez członków organizacji przeciwrewolucyjnej. Aresztowano wiele podejrzanych osób. 30 robotników, na których padło podejrzenie, że brali udział w zamachu w krótkiej drodze rozstrzelano.

W Warszawie rozeszła się pogłoska

jakoby Staś Zaremba zamordował siostrę.

Zdementowana wersja przyniosła wszystkim ulgę.

KRAKÓW. 13. 3

Przed sądem karnym na ul. Poselskiej zbierają się grupki ludzi: Dotychczas policjant konny rozpraszał zbiegowisko. Od wczoraj tłum oczekujących ludzi urósł do kilku tysięcy.

Lekarze skończyli badać Stasia Zarembę, jeszcze tylko ostateczne badania prowadzi psycholog. Obrońcy udali się wczoraj przed rozpoczęciem rozpr. do przewodniczącego dr. Jendla który ustalił wyjazd na wizję brzuchowicka we czwartek w południe.

PO ZBRODNI.

Rozpoczęta rozprawa o godz. 9.30 przyniosła dalszy ciąg zeznań inż. Zaremby. Najpierw z pytaniami wystąpił przewodniczący:

— Czy jak przyszedł dr. Csala rozmawialiście na werandzie i Gorgonowa była przytem?

— Z początku była.

— A na jak długo znikła?

— Prosiłem ją żeby zaszła do Romusi, zobaczyć czy nie brakuje jej czego. Wróciła przy końcu naszej rozmowy.

— Czy była tam z pół godziny?

— Sądzę że tak.

— Tu dr. Csala zeznał, że pan posłał ją, aby się przebrała.

— Może drugi raz.

— Czy chodziło o dół ubrania?

— Była tylko w pantoflach i zimno było chodzić po śniegu.

— A pod spodem wyglądała koszula?

— Nie wiem.

KREW NA RĘKACH GORGONOWEJ.

— A teraz o tem pocieszaniu. W jakiej chwili pana objęła?

Zaremba daje niepewną odpowiedź. Podkreśla, że nie mógł sobie miejsca znaleźć, rozpaczał i to usposobienie jego zatarło wiele rzeczy z pamięci. Stwierdza tylko, że to było przed przyjściem dr. Csali, musiał być w koszuli bo Gorgonowa pozostawiła mu na plecach plamy krwi.

Jak się później okazuje, ten szczegół ma niezwykłą wagę.

Przew.:— Proszę pani oskarżonej plamy powstały od krwi, a skąd się wzięła krew, kiedy jeszcze wtedy zbicia szyby i skrwawienia ręki nie było?

Gorgonowa wstaje. Z ust jej płynie potok słów w galopującem tempie. Twierdzi, że wtedy szybę zbiła.

Przew.: Mnie się nie wydaje, ale może.

Sąd zaczyna wyliczać minutę po minucie i dochodzi do wniosku, że jest duża różnica co do czasu w wyjaśnieniach oskarżonej oraz w zestawieniu z zeznaniami Zaremby.

(Dokończenie na str. 2-ej.)

Dziewczęta!
Już ukazał się Nr. 8
Swiata Dziewcząt
pełen ciekawej treści, artystycznych rysunków, praktycznych wskazówek i strakcyjnej beletrystyki. Cena numeru 40 gr. W prenumeracie 1 zł. miesięcznie. 2 zł. 60 kwartalnie.
Redakcja i Administracja: Warszawa, Solec 87. Konto P. K. O. 18.800

Prezydent republiki badeńskiej osadzony w więzieniu.

Likwidacja Reichsbanneru.

BERLIN, 12.3. Prezydent policji w Dortmundzie zarządził przemianowanie ulicy Stresemanna na ulicę Goeringa. Komisaryczny prezydent Bawarji wydał rozkaz drogą radjową nakazujący policji niezwłoczną likwidację Reichsbanneru. Tym samym rozkazem wszystkie oddziały Reichsbanneru w Bawarji zostały rozwiązane.

BERLIN, 12.3 (od wł. kor.) Ustanowiony przez ministra spraw wewnętrznych Rzeszy, komisarz rządowy w Badenji hitlerowiec Wagner objął władzę dyktatorską w Badenji. Zatrzymał on władzę prezydenta republiki badeńskiej i ministra spraw wewnętrznych obsadzając resztę stanowisk hitlerowcami. Prezydent autonomicznej republiki badeńskiej osadzony został w więzieniu.

Konfiskata 7653 metrów jedwabiu

Aresztowanie przemytnika w Warszawie.

WARSZAWA, 12.3 Urząd skarbowy w Warszawie zatrzymał Mojżesza Gliksmana, przemytnika z Częstochowy, który przywiózł do Warszawy z Częstochowy partję towaru przemycanego z Niemiec. Skonfiskowano ogółem 7.653 metrów jedwabiu do wyrobu parasolek, 120 tuzinów brzytew i scyzoryków oraz igły do szycia. Wartość ogólna wynosi kilkadziesiąt tysięcy zł. Z przeprowadzonego dochodzenia wynika, że Gliksman przemycał towary z Niemiec do Polski dwa razy tygodniowo.

Represje w stosunku do obywateli niemieckich w Polsce?

Sensacyjne doniesienie prasy londyńskiej.

LONDYN, 12. 3. (od wł. kor.) Prasa tutejsza donosi, iż rząd polski na represje stosowane wobec żydów obywateli polskich w Niemczech postanowił odpowiedzieć represjami w stosunku do obywateli niemieckich w Polsce. Poseł polski w Berlinie otrzymał w tym kierunku instrukcje i polecenie złożenia protestu w urzędzie spraw zagranicznych Rzeszy.

Groźne powstanie w Abisynji.

Ras Tafari uciekł...

LONDYN, 12.3. (specjalna wiadomość Echa.) Do posterunków straży granicznej francuskiej i włoskiej na granicy Abisynji schroniło się kilkuset zbiegłych obywateli abisyńskich. Powiadają oni, że w Abisynji wybuchło groźne powstanie przeciwko królowi Ras Tafari. Powstańcy pod wodzą Abdul Hassaina mieli zdobyć stolicę królewską Addis Abebę. Wojska wierne królowi miały się skryć w górach, celem przygotowania odpowiedniej kampanji przeciwko buntownikom.

Zawieszony strajk pracowników

magistratu stołecznego.

WARSZAWA, 12.3. Wczoraj po 5-ciodniowym strajku w magistracie stołecznym komisja międzyzwiązkowa pracownicza postanowiła od poniedziałku strajk zawiesić.

Magistrat zobowiązał się do wypłaty w ciągu nowego toku budżetowego pełnego dodatku komunalnego (15 proc.)

NIECH SIĘ SPEŁNI MARZENIE
WASZEGO ŻYCIA!
Jedźcie na Wielkanoc z pielgrzymką do
ZIEMI ŚWIĘTEJ
organizowaną przez Polski
TOURING KLUB
pod protektoratem i osobistem duchownem kierownictwem
J. Eksc. Ks. Biskupa Dr. OKONIEWSKIEGO
połączoną ze zwiedzeniem KONSTANTYNOPOLA, ATEN i EGIPTU
Cena za udział 1350 zł. wraz z paszportem i wizami. ◆ Zapisy przyjmuje bliższych informacyj udziela Polski Touring Klub Delegatura w Łodzi ul. św. Andrzeja 4, tel. 237 11 od godz. 10—12 w poł. i od 5—8 w soboty od 2—5 po poł. w podwórzu, prawa of. parter.
Informacyj udziela również Wagons Lits/Cook ul. Piotrkowska 64, tel. 170-77

Jednolity front włókniarzy.

Strajk aż do zwycięstwa!..

Robotnicy potępili fałszywe komunikaty

ŁÓDŹ, 12 marca. Wczoraj o godzinie 10 rano w sali kina „Oświatowego" przy Wodnym Rynku odbyło się z udziałem około 700 osób zebranie delegatów i poborców fabrycznych robotników przemysłu włókienniczego. Sprawozdanie z dotychczasowej akcji strajkowej i z przebiegu konferencji przedstawicieli robotników w Warszawie w Ministerstwie Opieki Społecznej zdał poseł Szczerkowski, który zaznaczył że strajk udał się i ma dla włókniarzy duże znaczenie.

Solidarność i jedność wśród mas robotniczych jest gwarancją i daje rękojmię, że robotnicy osiągną zwycięstwo.

Odnośnie konferencji delegatów przemysłu w Warszawie poseł Szczerkowski wyjaśnił, że przedstawiciele przemysłowców podczas konferencji odbytej w Warszawie w dniu 8 bm. oświadczyli gotowość wszczęcia pertraktacyj pod warunkiem odwołania strajku powszechnego. Delegaci przemysłowców wyrazili też gotowość podpisania umowy zbiorowej na warunkach z 1928 roku lecz po potrąceniu 15 proc.

Delegaci robotników oświadczyli na konferencji że nie może być mowy o odwołaniu strajku powszechnego przed podpisaniem umowy zbiorowej, oraz że nie zgadzają się na 15 procentową obniżkę cennika z 28 roku, gdyż w rzeczywistości wynosiłaby ona od 15 do 40 proc. zniżki, a w fabrykach niezrzeszonych nawet do 60 proc. Poza tem przedstawiciele robotników domagali się rozszerzenia umowy zbiorowej w ten sposób by objęła ona cały przemysł tak zrzeszony jak i niezrzeszony, dalej by umowę rozszerzyć i uzupełnić przez podciągnięcie do niej robotników jedwabiu, pluszu lnu i konfekcji oraz by nowa umowa dawała całkowitą gwarancję delegatom fabrycznym.

Po referacie posła Szczerkowskiego zabrał głos poseł Waszkiewicz oraz szereg przedstawicieli robotników łódzkich i okręgu łódzkiego.

(Dokończenie na str. 2-ej.)

Koniec niezależności Bawarji.

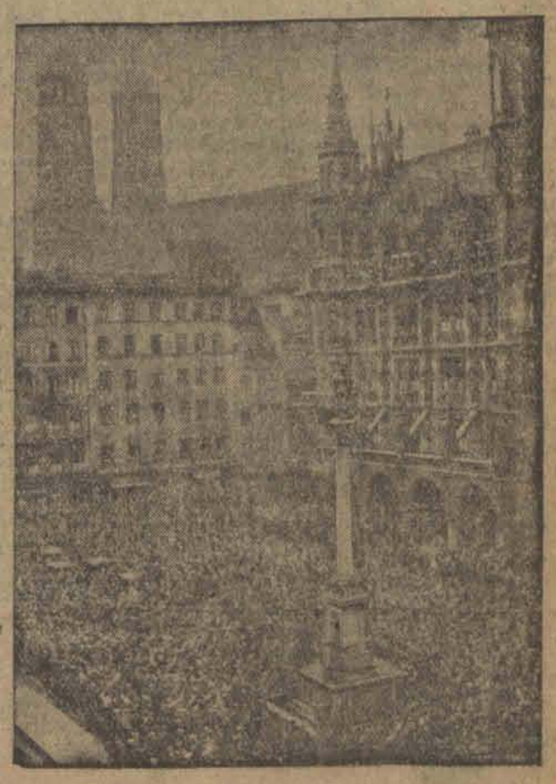

1) Komisarz rządu Rzeszy dla Bawarji generał von Epp.

2) Tłumy w Monachjum obserwują wciągnięcie flagi hitlerowskiej na ratusz.

Dalszy ciąg procesu Gorgonowej.

(Dokończenie ze str. 1-ej.)

OBLICZANIE MINUT.

Gdy przewodniczący pyta następnie: ile minut upłynęło od pierwszego krzyku o lekarza do drugiego wołania i św. odpowiada, że zdawało mu się, że to jest bardzo długo, obrona chwyta się tego ustalenia kurczowo.

Gorg.: Ja jestem świadoma tego, co mówię.

Przew.: I Zaremba też.

Gorg.: A do kogo mówiłeś o lekarza kiedy nikogo przy tobie nie było wówczas?

Zaremba siedzi bokiem do oskarżonej i nie patrzy nawet na nią.

Kwestię czasu niezwykle ważną wyczerpuje jeszcze dalszemi pytaniami prokurator.

— Jaki termin upłynął od objęcia pana przez Gorgonową do przyjścia dr. Csali?

Św.: 15 minut.

Prokurator do Gorgonowej: A ile według pani?

Gorgonowa unosi się: Nie chodziłam z zegarkiem. Twierdzę i będę twierdzić. Przysięgam tu na dzieci, które mam, że zeznaję zawsze jednakowo.

Prok.: To jednak trwało bardzo długo. Czy świadek zeznaje nieprawdę?

Gorgonowa: Widocznie to leży w interesie p. Zaremby.

Św. Zaremba: Zawsze mówiłem prawdę.

Adw. Axer: Czy wtedy pamiętał pan lepiej, czy gorzej?

— Sądzę, że gorzej, bo to było świeżo po tragedji.

ŻYCIE PRYWATNE.

Następnie, spadł cały szereg kłopotliwych dla Zaręby pytań z ławy przysięgłych. Pytania twarde, życiowe.

Pierwszy z przysięgłych, inż. Otorowicz. — Dowiedzieliśmy się, że Gorgonową zaangażował pan jako gospodynię, i żadnych pozorów wzięcia ślubu wzięcie niej nie ujawnił. A jaki pokój otrzymała?

— Mały pokoik, mieszkała w nim parę miesięcy.

— Jeżeli nie dawał pan pozorów, co spowodowało, żeby pokój jej umieścić tuż obok swojej sypialni. Przecież to widziały dorastające dzieci. Co te dzieci mogły sobie pomyśleć?

Zarembe oblewa pot.

— To było dopiero potem.

Przysięgły jest nieubłagany, ponawia pytanie.

Zaremba: — Te dzieci były małe.

Przysięgły: Ale dziś Staś ma 16 lat, a córka miałaby 18. Przecież te dzieci rosły, widziały wszystko i może snuły jakieś myśli — czy nad tem pan się nie zastanawiał?

— Owszem i dlatego chciałem usunąć Gorgonową z mojego domu.

Z ataku przysięgłych, który był głosem sumienia społecznego, wzięła przykład sama oskarżona i z furją natarła na Zarembę, wypominając mu krzywdy swojego życia:

— Gdy prosiłam: „Legalizujmy ten wszystko się skończy". Potem, gdy zaintrygował, mówiłeś: „Uspokój się, to wszystko się skończy". Potem, gdy zainteresowałeś się inną kobietą już nie byłam ci dobra, krzywdziłam, mordowałam.

Atak był tak gwałtowny, że na pomoc Zarembie pośpieszył przewodniczący Zaremba był zaczerwieniony po uszy.

POTWORNA POGŁOSKA.

WARSZAWA, 12.3 W Warszawie w godzinach wieczornych rozeszły się pogłoski o aresztowaniu Stasia Zaremby, który miał trzekomo zniewolić siostrę a następnie w obawie kary zamordował ją. Pogłoski mówiły iż Staś Zaremba jak stwierdzili lekarze popełnił tę zbrodnię pod wpływem nadmiernej pobudliwości płciowej, która mu dokuczała do tego stopnia, iż uprawiałonanizm działający sposób b. destrukcyjny na mózg chłopca.

Potworna ta pogłoska została zdementowana. Wielu odetchnęło z ulgą.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH XXVI POLSKIEJ LOTERII PAŃSTWOWEJ.

15.000 zł. na nr. 54250.

10,000 zł. na n-ry 56662 117092 133621.

5.000 zł. na n-ry: 9665+ 124868 130431

2.000 zł. na n-ry: 8764 20027 24990 29420+ 31849 32773 56903 57660 62079 62146 67143 69131 79447+ 81543 86002 94237 101581 104765+ 108087 112516 117003 117456 124497 126562+ 142062 147695.

1,000 zł. na n-ry: 2699 8895 11811 13876 20900 23241 344444 39000 39163+ 39593 40925 44408 44971 46195 53257 56441 57211 58372 61326 61844 62865 66905 78071 79150 79449 79879 79937 80250 81434 83499 86919 89917 92940 93416 95056 96774 104084 104345+ 113065 121601 123991 130136+ 135358 137112 142788 144919 147414+ 147483.

Dokończenie w poniedziałek)

Radzimy żądać jedynie
Primeros
PREZERWATYWY
trwałe, pewne i cienkie.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

— Bank Angielski zakupił złota na sumę 1.207.607 funtów szterlingów. Zapasy złota Banku Angielskiego dosięgły więc kolosalnej sumy, 165.000.000 funtów szterlingów.

— Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji skarbowej sejmu. Przewodniczył pos. Wołyński.

W toku dyskusji przemawiał również minister skarbu. Wł. Zawadzki, który stwierdził, że chociaż referent projektu ustawy o podatku majątkowym wprowadził szereg głębokich zmian do projektu rządowego, powodowany był jednak tą samą myślą i troską co i rząd.

Minister stwierdził, iż podatek majątkowy należy zlikwidować jako niesłuszny i niedający się ściągnąć.

— „Daily Herald" podaje sensacyjną wiadomość ze Austrja stoi w przededniu rewolucji planowanej przez chrześcijańsko- społecznych z Dolfiussem na czele i przywódc. Heimwehry Stahrenbergem. Celem tego przewrotu byłaby restytucja monarchji, aby uchronić się przed hitleryzmem. Książe Otton Habsburski zostać miałby królem Austrji. Jednocześnie nastąpiłoby wprowadzenie na tron węgierski ks. Ottona. W ten sposób dawna monarchja austrjacko węgierska byłaby odrodzona.

Ratujcie zdrowie!

Najsłynniejsze światowe powagi lekarskie stwierdziły, że 75% chorób powstaje z powodu obstrukcji.

Chory żołądek jest główną przyczyną powstania najrozmaitszych chorób — zanieczyszcza krew i tworzy złą przemianę materji.

Słynne od 50 lat w całym świecie
ZIOŁA Z GÓR HARCU D-ra LAUERA

jak to stwierdzili prof. Berlin. Uniwersytetu Dr. Martin, Dr. Hochflaetter i wielu innych wybitnych lekarzy, są idealnym środkiem dla uzdrowienia żołądka, usuwają obstrukcję (zatwardzenie), są dobrym środkiem przeczyszczającym, ułatwiają funkcję organów trawienia, wzmacniają organizm i pobudzają apetyt.

Zioła z gór Harcu Dra Lauera usuwają cierpienia wątroby, nerek, kamieni żółciowych, cierpienia hemoroidalne, reumatyzm i artretyzm, bóle głowy, wyrzuty i liszaje.

Zioła z gór Harcu Dra Lauera zostały nagrodzone na wystawach lekarskich najwyższemi odznaczeniami i złot. medalami w Badenie, Berlinie, Wiedniu, Paryżu, Londynie i wielu innych miastach.

Tysiące podziękowań otrzymał Dr. Lauer od osób wyleczonych. Cena ½ pudełka 1,50 zł., podwójne pudełko 2,50 zł.

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

Strajk aż do zwycięstwa!...

(Dokończenie ze str. 1-ej.)

Nad referatami i przemówieniami wywiązała się parugodzinna dyskusja w wyniku której zebrani delegaci i poborcy fabryczni powzięli rezolucję następującej treści.

Zebrani w dniu 11 bm w sali kina miejskiego delegaci i poborcy fabryczni po wysłuchaniu sprawozdania z konferencji odbytej w Ministerstwie Opieki Społecznej w Warszawie sprawozdanie to przyjęli do zatwierdzającej wiadomości i po dyskusji wzywają ogół włókniarzy do wytrwania aż do zwycięstwa.

Niezależnie od tego zebranie powzięło drugą rezolucję w której występuje przeciwko za nieścisłe podawanie informacji o przebiegu strajku, a zwłaszcza o rzekomem załamaniu się akcji strajkowej. Zebranie delegatów zakończyło się o godz. 2 po południu.

Sytuacja strajkowa w ciągu dnia wczorajszego zarówno w Łodzi jak i na terenie okręgu pozostała bez zmian. Strajkowa we wszystkich zakładach przemysłowych. Przebieg dnia wczorajszego zupełnie spokojny. Niedzie nie zanotowano żadnych prób zakłócenia spokoju. Wszyscy włókniarze z niecierpliwością oczekują konferencji mającej się odbyć we wtorek pomiędzy przedstawicielami przemysłu i delegatami robotników.

Butelka z kwasem solnym przyczyną paniki w domu.

ŁÓDŹ, 12 marca. W dniu wczorajszym o godz. 5 po południu straż ogniowa zewezwana została do domu przy ul. Kopernika 61, należącego do Kasy Emerytalnej Pracowników Elektrowni Łódzkiej. Z domu tego miały się wydobywać gazy.

Jak się następnie okazało w klatce schodowej wymienionego domu ktoś stłukł stojącą butlę z kwasem solnym. Rozlewający się po schodach gaz zaczął docierać do mieszkań lokatorów i zagrażać im nie na żarty. Przybyły oddział straży ogniowej po półgodzinnej akcji usunął ślady kwasu solnego.

ZŁOTO, biżuterję i kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. Magazyn jubilerski, I. Kijańko, Piotrkowska 7.

ZAGINĄŁ kwit kaucyjny na 5 szt. premji pożyczki dolarowej i 1 szt. premi pożyczki budowlanej wydany w dn. 4 marca 1931 r. przez Elektrownię Łódzką na imię Stanisława Heymana. Powyższy kwit zostaje unieważniony.

MASZYNĘ mereżkową nowoczesną dwuigielną sprzedam zaraz. Gdańska 9 w piekarni.

KUPIĘ natychmiast wózek dziecinny w dobrym stanie. Oferty z ceną do Adm. Echa ul. Karola 2 sub I. B.

A MEBLE, sypialnia brzoza, róża, jesion, dąb, stołowe orzech. Garderoby łóżka kredensy, stoły krzesła. Sprzedaje tanio na raty. Zamienia. Stolarnia Kijalara, Warszawska 16 tel. 23180.

ROWERY Balonowe. Zamiana zwykłych na balonowe, części rowerowe opony najtańsze źródło. Bałucki Rynek 9 tel. 113-99 Redzia.

POKÓJ umeblowany, wejście oddzielne, przyjmie panów lub panie na mieszkanie. Andrzeja 60 m. 22.

BILARD i bile z kości słoniowej do sprzedania tanio. Kilińskiego 94, piwiarnia.

SPRZEDAM tanio strzelnicę, huśtawki, karuzel motorową ze światłem. Łódź Szosa Zgierska 47 Szpaichert.

WYSTĘPY GÓRALI PODHALAŃSKICH W SALI RADY MIEJSKIEJ.

Nasi górale już nieraz w Łodzi cieszyli się ogólnem powodzeniem, zbierając zasłużone laury.

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze stojąc na straży kultury polskiej we wszelkich jej przejawach sprowadziło oryginalny zespół górali z Białego Dunajca (pod Zakopanem). Dziś dnia 12 marca odbędą się w sali Rady Miejskiej przy ul. Pomorskiej nr. 16 dwa występy górali, mianowicie o godz. 4 po poł. i o godz. 8 wieczorem. Na program złożą się śpiewy, muzyka i tańce góralskie.

MASZYNA Singera gabinetowa, mało używana, tanio do sprzedania. Aleja 1-go Maja 73 m. 6. Tom.

OKAZJA place do sprzedania nowa parcelacja. ul. Limanowskiego 205, w piwiarni.

Czy choroby płucne są uleczalne?

Przy astmie, katarze szczytów płuc, chronicznym kaszlu, flegmie, długotrwałem zachrypnięciu winien czytać każdy broszurkę pod powyższym tytułem. Autor p. DR. GUTTMANN, b. naczelny lekarz Finsenowskiego zakładu kurszeinego, wskazuje w sposób zupełnie dostępny drogi naturalne do usunięcia tych wszystkich cierpień. Każdy cierpiący otrzymuje takową na żądanie za darmo bez opłaty porto. Należy napisać po cztówkę (ofrankowana 35 gr.) z podaniem dokładnego adresu do
PUHLMANN & Co, BERLIN 870, Müggelstrasse 25-25a.

Lekarz-Dentysta
J. Rozin-Reichowa
przeprowadziła się
na ZGIERSKĄ 38
naprzeciw Zgierskiej 15) i przyjmuje 10—1 i 4—7 w
Ceny lecznie.

Dr. med.
R. HALTRECHT
Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe.
Piotrkowska 10. Telef. 245-21.
Przyjmuje od 8 do 11 rano i do 2 w poł. do — 9 wiecz. w niedz. i święta od 10 — 1 w poł.

DR. MED.
M. FELDMAN
akuszer-ginekolog
Zawadzka 10.
Telefon 155-77
Przyjmuje od 10 — 12 i od 3 — 6 po poł.

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
Piotrkowska 56. Tel. 148-62
Przyjmuje codziennie od 1½ — 4 poł. od 6 — 9 wiecz. w niedziele i święta od 10 — 1 w poł.

LECZNICA
chorób oczu
ze stacją ciężkami
DOKTORA
DONCHINA
ul. Piotrkowska Nr. 90, tel. 221-72.
Przyjmuje się chorych wymagających przebywania w lecznicy (operacje etc.) także chorych przychodzących 9 — 1 i od 4 — 7 wiecz.

z med.
L. BERMAN
CEGIELNIANA 15, tel. 149-07
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
Przyjmuje od godz. 8-ej do 11-ej i od 4-ej do 8-ej w niedziele i święta od godz. 9-ej do 1-ej.

DR. MED.
SOMMER
ul. 6 Sierpnia 1. Tel. 220-26
Choroby skórne, weneryczne i kobiece.
Od godz. 9 do 1 i od 5 do 9 wiecz.
W niedziele od 10 do 1 w poł.

Dr med.
H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99,
tel. 213-66.
Przyjm. codz. od 10—12 i do 5—8 po poł.

DR. MED.
NIEWIAŻSKI
ul. Andrzeja 5. Tel. 59-401
Choroby skórne, weneryczne, i moczopłciowe.
Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 po.
W niedziele i święta od 9 i 10

Dr.
Dorota LEWY
choroby płuc
(Roentgen)
PIOTRKOWSKA 124,
przyjmuje od 5 — 7.

W NIEDZIELĘ dnia 5 marca przybłąkał się wyżeł maści bronzowej odebrać za wynagrodzeniem Nowo - Zarzewska 17. Milczarek.

Dr. J. Berlin
położnictwo i chor. kobiece
mieszka obecnie
Karola 8, tel. 224-52.
Przyjmuje od 2-ej do 8-ej wieczorem.

DOKTOR
H. WOŁKOWYSKI
Cegielniana 4, tel. 216-90
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Przyjmuje od godz. 8 do 2 i od 5 do 9 w niedziele i święta od godz. 9 do 1

Doktór
SOŁOWIEJCZYK
Specjalista chorób wenerycznych i skórnych
powrócił
Piotrkowska 99, tel. 144-92
przyjmuje od 4 — 6 i od 8 — 9 wieczór

DOKTOR
KLINGER
Spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne).
Adrzeja 2. tel. 132-28.
Przyjmuje od 9 do 11 i od 5 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 12 w poł.

RESZTKI
NA UBRANIA, PALTA, SUKNIE
Wełny, jedwabie
poleca się w firmie
E. WASILEWSKI
Piotrkowska 152.

MOTOCYKLE, używane oraz kilka nowych z r. 1932-go wyprzedajemy po niskich cenach. Famalfons Meister, Łódź ul. Piotrkowska 158, tel. 190-56.

Wynajdywanie wody
Po co tracić czas i pieniądze na kopanie lub wiercenie studni, — można nie znaleźć wody — można znaleźć wodę złą — żelazistą, zgniłą i t. d.
Każdy kto chce budować studnie niech się zwróci do zakładu wiertniczego J. Komorowski i S-ka
Łódź, ul. Piotrkowska 261
!!! Wynajdywanie źródeł za pomocą specjalnego aparatu !!!
Studnie o wielkiej ilości wody!!! Zasilanie stawów wodą-ważne dla pp. młynarzy
!!! Studnie artezyjskie !!! UWAGA! posiadam aparat do poszukiwania metali.

Chorzy na ruptury i różne kalectwa
Pomoc i skutek bez operacji.

RUPTURY, jako też kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka i koniecznie spowodować może śmiertelne powikłania kiszkowe.
Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najzastarzalsze rupturyu mężczyzn, kobiet i dzieci. Na skrzywienie kręgosłupa, przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy, leczn. gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg i płaskich bolących stóp, wkłady ortopedyczne. Sztuczne ręce i nogi.
Świadectwa pochwalne wystawili prof. uniwersyt.: Prof. dr. B. Barącz, prof. dr. J. Marischler, prof. dr. B. Kielanowski.
Spec. J. RAPAPORT ortop. ze Lwowa,
Łódź, ul. Wólczańska Nr. 10, front parter tel. 221-77.
Przyjmuje od 9—1 i od 3—7. UWAGA: Osobiste zawienie się chorych jest konieczne. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje.

PODZIĘKOWANIE.

Tą drogą składam serdeczne podziękowanie WPANU DYR. J. RAPAPORTOWI zam. ul. Wólczańska 10 (front parter) zaaplikowanie synowi mojemu Zbigniewowi lat 15 aparatu ortopedycznego, leczniczego na skrzywienie kręgosłupa. Syn mój czuje się obecnie bardzo dobrze, chodzi prosto, skrzywienie zostało całkowicie usunięte.
(—) L. KARPOWICZ

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Prezydent miasta przyjął prezydjum zarządu Związku właścicieli kinoteatrów w Warszawie w sprawie utrzymania na dal indywidualnych zniżek podatku wi dowiskowego w kinach, w związku z nowemi przepisami opodatkowania filmów, które wchodzą w życie z dniem 1 kwietnia. Delegacja podkreśliła, że przy obecnej katastrofalnej sytuacji finansowej kinoteatrów, podwyższenie opodatkowania filmów na rzecz magistratu musiałoby doprowadzić do zamknięcia kin. Prezydent miasta obiecał rozpatrzeć złożone postulaty.

• • •

Zarząd tramwajów miejskich ustawił w trzech punktach miasta: na placu Na rutowicza, na pl. przed dworcem Gdańskim i na Nowym Zjeździe budki koloru żółto - czerwonego, przeznaczone dla ochrony przed deszczem i wichurami zwrotniczych tramwajowych.

• • •

Komisja finansowo - budżetowa we zwała magistrat do likwidacji miejskich sklepów spożywczych. Prowadzenie tych sklepów nie należy, zdaniem komisji, do kompetencji i obowiązków gminy.

• • •

Teatr Letni wystąpił z premjerą komedji Zygmunta Kaweckiego pod tyt. „Dramat Kaliny", w reżyserji dyr. Emila Chaberskiego. Obsadę stanowią: Mieczysława Ćwiklińska, Marja Gorczyńska, Janina Janecka, Antoni Fertner, Stefan Hnydziński, Jan Kurnakowicz, Wincenty Ranacki, Jerzy Roland, Bogusław Samborski i Henryk Małkowski.

• • •

Na oświetlenie elektryczne ulic m. stoł. Warszawy preliminarz budżetowy na rok 1933-34 przewiduje 767.568, na gazowe 962.000 zł., razem 1.729.568 złotych. W porównaniu z r. b. stanowi to dalszą oszczędność na oświetleniu ulicznem blisko o 250.000 złotych. Na głównych ulicach miasta przybyło w ub. r. dużo reklam świetlnych, co podniosło intensywność ich oświetlenia. Boczne ulice, nie mające reklam, są w porównaniu z niemi tak ciemne, że różnica w oświetleniu grozi bezpieczeństwu publicznemu.

• • •

Mimo nakładania grzywien na przechodniów, nie przestrzegających przepisów o ruchu ulicznym, wiele osób przechodzi przez jezdnię nie pod kątem prostym, wybierając dowolne, najbardziej niebezpieczne dla nich, poprzeczne kierunki, powodując zamieszanie w ruchu kołowym w najruchliwszych nawet punktach miasta. Publiczność winna dla własnego bezpieczeństwa, przechodzić jezdnię najkrótszą drogą a wchodząc na jezdnię patrzeć w lewą stronę od środka zaś jezdni w prawą, aby dokładnie widzieć kierunki nadjeżdżających pojazdów.

KRATECZKI.

Wesoła strzelanina.

Niepowołany stróż bezpieczeństwa.

Jeśli człowiek nie płacący punktualnie weksli dobrze się zastanowi, łatwo dojdzie do wniosku, że jest dobroczyńcą ludzkości. Ja właśnie wczoraj zastanawiałem się nieco nad życiem i doszedłem do rewelacyjnych wniosków. Okazało się, że dzięki mnie dopiero wielu ludzi poznało prawdziwe szczęście.

Bo zastanówmy się tylko! Wystawiam wekselek i płacę go w terminie (w teorji tylko, w przykładzie). Co się wówczas dzieje? Rzecz przechodzi zupełnie bez wrażenia. W praktyce jednak sprawa przedstawia się zupełnie inaczej. Posiadacz akceptu z mego wystawienia, który mnie zna, ma przedewszystkiem przez kilka miesięcy niebywałą emocję, zastanawiając się: zapłaci czy nie zapłaci? Robi rozmaite obliczenia, mające uzasadnić szanse zapłacenia weksla, liczy guziki: zapłaci, nie — zapłaci, zapłaci — nie zapłaci. Kombinuje przy pomocy śliny i dwu palców zapłaci? nie zapłaci? I do ostatniej chwili nie wie, aby wreszcie w dniu płatności przekonać się (o czem mógł wiedzieć już dawniej), że „nie zapłaci".

Na tem kończy się etap pierwszy, etap emocji. Następuje okres rozkoszy. Tak jest. Pomyślcie tylko co do za „frajda" dla wierzyciela, gdy wreszcie po stu wizytach z protestem na 100 złotych wręczam mu z dumą i wzajemnem zadowoleniem 10 złotych na poczet! Gdybym wykupił weksel w terminie, wierzyciel nie powiedziałby nawet pod nosem: „dziękuję". Gdy jednak po pół roku wręczam mu a conto 10 złotych, jest zadowolony, mówi parę razy: dziękuję panu bardzo, bardzo panu dziękuję, kiedy mogę znowu przyjść do szanownego pana? Ja zawsze twierdziłem, że szanowny pan jest bardzo przyzwoitym człowiekiem i td. I ja jestem zadowolony, że znowu na kilka tygodni mam spokój, i on jest szczęśliwy, że weksel nie okazał się zupełnie bezwartościowy.

Oto w łatwy, miły sposób, można dać ludziom trochę cennego szczęścia.

Do takich wniosków można dojść jednak tylko w marcu, kiedy człowiek o tak czułej strukturze duchowej jak ja odczuwa już w powietrzu nadchodzącą wiosnę. Wiosna przychodzi. Czuć ją już, zwłaszcza w nocy nad łódzkiemi rynsztokami. A wiosna jeszcze ciągle mnie bierze. Mam w sobie coś z kota, który w marcu staje się dziwnie wrażliwy. Każda dziewczynka w wieku lat 20—40 spotkana na ulicy burzy moją krew. Cóż dziwnego, że w tych warunkach nie mogę chwilowo uszczęśliwiać wierzycieli i dawać im „a conta", kiedy potrzebne mi są pieniądze na rzeczy znacznie piękniejsze.

NOC.

Tak jak na mnie marzec, tak Mieczysława Skoniecznego „rozbiera" styczeń. Co kto lubi. Miecio Skonieczny z ul. Grabowej w nocy tedy z 22 na 23 stycznia rb. wracał w dobrym, podgazowanym humorze do domu. Podśpiewywał sobie, a wreszcie, by dopełnić miary wesela wyjął rewolwer i zaczął strzelać w powietrze. Ja doskonale Miecia rozumiem, gdyż sam często miewam ochotę wystrzelić ze sto razy w powietrze, nie mówiąc już o ochotach strzelania do przyjaciół. I gdyby Miecio owej nocy spotkał mnie, nicby się nie stało. Poszlibyśmy na jedną wódkę i na tem sprawa by się zlikwidowała. Niestety Miecio spotkał Jana Wróbelskiego, również z ul. Grabowej. Wróbelski zamiast wypić z Mieciem kieliszek, huknął go laską w głowę, aby „uspokoić pijaka". Uspokoił go zresztą dosyć dokładnie, gdyż Miecio zalał się krwią. Ponieważ jednak na uspokajanie obywateli ma monopol policja, brutalnemu obrońcy spokoju publicznego spisano protokół.

Sąd Grodzki skazał Jana Wróbelskiego na 20 złotych grzywny lub 2 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Dwa dęby na krzyże.

Tęsknota za zmarłą żoną.

Ze Lwowa donoszą:

Z Jaworowa donoszą o niezwykłym wypadku samobójstwa zamożnego włościanina J. Krechowieckiego. Krechowiecki odebrał sobie życie z powodu tęsknoty za zmarłą żoną. Przed kilkunastu dniami sporządził w obecności świadków testament, następnie zrąbał dwa dęby przeznaczając je na krzyże na mogiłę żony i swoją. Onegdaj w południe napisawszy kilka listów, wyprowadził dzieci, z których najstarsze liczy 8 lat do drugiej izby, poczem po rozebraniu się do bielizny, strzelił do siebie

dwukrotnie z karabinu.

Pozostawione listy, były adresowane do szwagrowej, do księdza i do grabarza, któremu pozostawił szczegółowe dyspozycje co do wykopania grobu tuż obok mogiły żony.

1,50 gr. — reszta z pensji urzędnika.

Kolejarz ogolił się i... powiesił.

Z Inowrocławia donoszą:

W Inowrocławiu popełnił samobójstwo w swem mieszkaniu przy ul. Dworcowej 37 urzędnik kolejowy Tomasz Sobieralski. W dniu tym przybył do domu, położył na stole 1,50 zł. jako resztę z pensji. Na wymówki żony oświadczył,

że się powiesi.

Nie wzięto tego na serjo. Denat umył się i ogolił, poczem udał się do drugiego pokoju i powiesił się.

Natychmiast po zauważeniu tego, zawezwano lekarza, który stwierdził już tylko śmierć.

Trzy kule dla matki i szwagra.

Zemsta poszkodowanych.

Z Wilna donoszą:

Posterunek P. P. w Dokszycach zaalarmowany został wiadomością o zagadkowym zamachu rewolwerowym dokonanym na życie właścicielki folwarku Trościenica, Elżbiety Porciankowej oraz jej zięcia Bronisława Lipskiego.

Wieczorem, kiedy Elżbieta Porciankowa wracała saniami wraz ze swoim zięciem Lipskim do folwarku, tuż niedaleko od zabudowań rozległy się nagle

trzy strzały rewolwerowe.

Na szczęście kule, oddane w ich kierunku chybiły. Dwie świsnęły koło głowy Lipskiego a trzecia utkwiła w saniach.

Wszczęte dochodzenie po upływie 6 godzin doprowadziło do rozwiązania zagadki i zatrzymania sprawców zamachu. Okazali się nimi synowie Porciankowej bracia Izaak i Mikołaj z chutoru Zielona Góra.

Zamachu na życie swej matki oraz ich szwagra bracia dokonali z zemsty na tle nieporozumień majątkowych.

Bronisław Lipski, ożenił się niedawno z siostrą zamachowców i potrafił wzbudzić tyle zaufania w teściowej, że porzuciła ona starszych synów i

przeniosła się do niego.

Według kursujących pogłosek nakłonił on teściową do napisania testamentu na jego korzyść z krzywdą dla pozostałych spadkobierców. Na tem tle bracia postanowili zgładzić ze świata znienawidzonego szwagra.

Obu aresztowanych przekazano do dyspozycji władz sądowo - śledczych.

OJCIEC SIEDMIORGA DZIECI

zamierzał wymordować całą rodzinę.

Z Czerska donoszą:

Dużo jest rodzin bezrobotnych, których ojcowie, pozostając od dłuższego czasu bez pracy żyją w zupełnem odosobnieniu od świata i cicho z pogodzeniem się strasznego losu patrzą w oczy mierci głodowej. Nikt temi rodzinami się nie opiekuje albowiem same nigdzie się nie zgłaszają o pomoc. Są wśród bezrobotnych jednostki, które umieją postarać się tu i tam o zasiłki, zgłaszają się u różnych komitetów, domagają się i wreszcie

demonstrują o pomoc.

Są jednak i tacy, którzy nie mogą czy też nie umieją prosić o kawałek chleba dla dziecka i żony i wolą z całkowitem poddaniem się ich losowi wyczekiwać końca.

Tak było w rodzinie bezrobotnego Ufnowskiego w Czersku. Biedak posiada chorą żonę i 7-mioro chorych małoletnich dzieci. Od dłuższego czasu pozostaje bez pracy, to też próg jego mieszkania przestąpiła straszna nędza. Dzień płynął po dniu i zawsze to okropne przebudzenie się z myślą co będzie dalej. Już nie starczyło nawet na jednorazowe skromne posilenie się. Poważnie

zachorowało 5 dzieci,

które wycieńczone z głodu nie mogły się nawet poruszać.

Pod wpływem tego strasznego przeżycia Ufnowski powziął postanowienie zgładzenia ze świata przymierającej od głodu rodziny. Ktoś jednakże zawiadomił o tem władze, które stwierdziwszy położenie rodziny, w miarę możności przyszły jej z pomocą.

Panie interesujące się robotami ręcznemi

znajdą wiele prześlicznych nowych wzorów w Nr. 3 pisma JA TO ZROBIĘ.
Cena numeru 50 gr.
Redakcja i Administracja: Warszawa, pl. Zamkowy 9. Konto P. K. O. 15.880.

Ciężki żywot legjonisty.

Ucieczka lwowianina z niewoli.

Z Wilna donoszą:

W gminie rakowskiej zatrzymano pewnego osobnika, który podał się za Jana Matwinowskiego, zbiegłego z więzienia sowieckiego w Bobruisku. Matwinowski był legjonistą i w roku 1919 dostał się

do niewoli bolszewickiej.

Zesłany na Syberję pędził żywot w tajgach. Po pewnym czasie udało mu się zbiec i dostać się do armji Denikina. W jednej z bitew dostał się do niewoli. Po roku z niewoli zbiegł. W pościgu został ciężko postrzelony. Po kuracji został zesłany do Tuły — W Tule pracował w przemyśle wojennym. W roku 1925 ciężko zachorował i przebywał w szpitalu zgórą rok. Po opuszczeniu szpitala dostaje się do Moskwy, gdzie pracuje w różnych instytucjach sowieckich. W 1929 roku Matwinowski dostaje się do międzynarodowego pociągu kursującego na linji Moskwa — Warszawa i przybywa do granicy polskiej, lecz przekroczyć jej się nie udało, gdyż

zostaje aresztowany.

Osadzono go w więzieniu mińskiem. Skazany zostaje na 5 lat więzienia. Karę odsiaduje w Bobrójsku. W pierwszych dniach stycznia r. b. udaje się mu zbiec z więzienia i w przebraniu włóczęgi - żebraka, pieszo od wsi do wsi dostaje się do granicy polskiej, którą przekroczył szczęśliwie. Matwinowski pochodzi z woj. lwowskiego, dokąd też udaje się.

——xXx——

MARCEL DUPONT.

Pamiętnik.

Po śmierci żony p. de la Marcogniere zamieszkał w swej posiadłości ziemskiej Heurterent, w Poitau. Żył tam samotnie, w milczącej zadumie, pogrążony w żalu, zmartwieniu i niechęci do życia. Minął czterdziestkę, zanim spotkał wybrankę serca i przy niej i przez nią — pomimo dwudziestu lat różnicy wieku zaznał, szczęścia bez granic. Lecz wystarczyło kilku godzin, by zniweczyć tę błogość nieskończoną: był to cios, z którego otrząsnąć się nie mogło wrażliwe serce. Ból p. de La Marcogniere był nieuleczalny.

Nieszczęście miało przebieg piorunujący. Pewnego wieczora grudniowego, pomimo niewyleczonej jeszcze grypy, Genevieve wyszła, chcąc być obecną na wykładach o muzyce starożytnej, na które uczęszczała jeszcze przed ślubem. Wróciła do domu dygocąc w febrze, a nazajutrz było już po wszystkiem.

Trudno było wziąć za złe p. de La Marcogniere, że nie mógł pozostać w środowisku, gdzie spędził osiem lat szczęścia bez chmur. Nie próbował tego nawet na chwilę. Zamknął swoją małą willę na ulicy Prony, klucz powierzył dozorcy sąsiedniej nieruchomości, i wyjechał na wieś. Przebywał tutaj już od trzech lat, usiłując daremnie oszukać swój ból nieskończonemi wycieczkami po wsi okolicznej, z których wracał wyczerpany ale nie uspokojony.

Po powrocie z jednej z podobnych przechadzek wręczono mu następującą depeszę:

„Willa doszczętnie ograbiona. Przyjazd natychmiastowy konieczny. Policja zawiadomiona".

Był zmuszony wyjechać do Paryża.

Całe mieszkanie literalnie wywrócono do góry nogami. Złoczyńcy wyłamali wszystkie zamki i porozrzucali w nieładzie na podłodze zawartość wszystkich szaf. Nie można było zrobić kroku, by nie natrafić na jaki bibelot, materjał, bieliznę lub ubranie: bomba nie mogłaby wywołać większego kataklizmu. Dozorca nadeptywał p. de La Marcogniere, na pięty, prześladując go swemi okrzykami, tłumaczeniami i wymowa.

— Dajcie mi spokój! — rozkazał mu wkońcu.

Po wyjściu dozorcy wszedł na pierwsze piętro. Sama kradzież nie zajmowała go nadmiernie, ale serce bolało go na myśl że dzikusi niewątpliwie sprofanowali pokój zmarłej, i drżał na myśl widoku, jaki go tam czekał. Ociągając się, otworzył drzwi.

Mrok panował tutaj zupełny. Nie otwierano okiennic ani odsuwano firanek od owej straszliwej nocy. P. de La Marcogniere doznał chwilowej nadziei, która jednak pierzchła natychmiast, gdy odkręcił światło. Cyklon przeszedł tutaj, jak i po innych pokojach. Suknie, bielizna, tysiączne cenne drobiazgi, jakiemi tak chętnie zdobił pokój żony, leżały na podłodze w nieopisanym nieładzie. Zniszczenie było zupełnie. Wiedział, że nie zdoła już nigdy z tych ruin odbudować sanktuarium: Genevieve zmarła dla niego po raz drugi. Pozostawała mu już tylko ucieczka stąd.

Chciał już zamknąć drzwi zpowrotem gdy wzrok jego spoczął na nieznanym mu przedmiocie.

Na małem biurku, z którego powyrywano wszystkie szuflady i wyrzucono je na dywan, leżała jedna tylko nieznana mu i dziwna księga, oprawiona w starożytną skórę. Część oprawy, wywrócona do góry, co nadawało całości wygląd portfelu, zaopatrzona była w zamek, również oderwany siłą. Oprawa jednak mieściła rodzaj zeszytu o złoconych brzegach.

P. de La Marcogniere zbliżył się zaciekawiony. Co zawierała ta wspaniała oprawa z zameczkiem? Nigdy nie widział jej w rękach żony, i nigdy mu o niej nie mówiła. Wysunął rękę, lecz cofnął ją, orzejęty skrupułem. Nigdyby nie postąpił w ten sposób, gdyby Genevieve żyła. Otóż przysiągł sobie, że dla niego będzie zawsze obecna. Należało dotrzymać przysięgi.

Pomimo to nie mógł ani oddalić się, ani oderwać wzroku od księgi. Szukał nawet wytłumaczenia dla swej ciekawości: kto wie, czy Genevieve nie powierzyła tym kartkom jakiegoś żądania, jakiegoś postanowienia, które wypełnić powinien? Było to możliwe. Więc nietylko mógł, ale powinien zaznajomić się z wolą zmarłej.

Bez dalszego namysłu odchylił skórzaną oprawę, odwrócił pierwszą białą kartkę i z biciem serca ujrzał następną, zapisaną od góry do dołu wielkiem, prostem pismem żony:

12 listopada.

Zanim przeczytał dalej, obliczył szybko: listopad, 1926 r. Pięć lat po ich ślubie. P. de La Marcogniere, zdjęty nagłą trwogą, przeczytał szybko kilka pierwszych wierszy:

„Dla mnie jednej tylko i w upojeniu mojego szczęścia, chcę tutaj napisać książkę o naszej miłości...."

Przymknął oczy, żeby nie czytać dalej. Dreszcz straszliwy przebiegł jego ciało, doznawał wrażenia, że raptownie wkroczył w piekło swojego życia. Znienacka obraz straszliwy i okrutny powstał w jego umyśle. Istotnie, jakże tu przypuszczać, że Genevieve czekała całe pięć lat, by skreślić historję ich miłości?

A jednak miłość ta istniała naprawdę, był tego pewny, i do dnia tragicznego swego zgonu żona jego nie przestawała otaczać go swojem uczuciem. Może ona także, narówni z nim, tylko z biegiem czasu uświadomić sobie zdołała jak głęboka, nieśmiertelna i cudowna była ich miłość. Może...

Należało zbadać prawdę. Szybko odwracał kartki i zatrzymał się dopiero na ostatniej. Mieściła tylko kilka słów, które pochłonął chciwie i z rozpaczą:

„7 grudnia 1929 r. — Gorączka moja nie zmniejsza się wcale. 39,5 dziś z rana. A jednak muszę tam pójść. Muszę. Muszę uzyskać od Jana pozwolenie na wyjście. Przyznam się tylko do 37,5. „Jan nie będzie mógł zatrzymać mnie w domu. Pójdę".

Było to wszystko, a zarazem nie było nic. Nic, nic. Pomiędzy temi kilkoma słowami, a kilkoma wierszami wstępu zamykała się nieskończoność grozy lub rozkoszy. Czy miał cofnąć się, przeczytać od początku — kartkę za kartką — by ustalić cudną lub zabójczą prawdę przeszłości?

Jean de La Marcogniere upadł na krzesło, a w kurczowo zaciśniętych rękach jego drżała zamknięta księga, jak liść na chłodnym wietrze nocnym. Kilkakrotnie otwierał ją, i zdjęty lękiem, zamykał ponownie. — „Czytaj, — szeptał mu głos pieszczotliwy, — znałeś przecież Genevieve. Była prawością samą. Kochała ciebie i tylko miłość tę utrwalić chciała, by zachować niezatarte wspomnienie, gdy opuścisz ją kiedyś". — Jednocześnie niemal drugi głos, sarkastyczny i gorzki, nakazywał mu: „Przeczytaj, a poznasz całą głębię obłudy kobiecej. Jej uczucie dla ciebie?.... Litość dla twych siwych włosów, nic więcej. Ubóstwiałeś kobietę niewierną, i pozostaje ci tylko drwić ze samego siebie, głupi zarozumialcze i cierpieć do zgonu".

Lęk zdjął p. de La Marcogniere. Szybkim ruchem przysunął krzesło do kominka, oderwał oprawę zeszytu, wydarł pierwszą jego kartkę, zapalił ją zapałką. Papier tlił się zwolna, skręcając się w ogniu jak rzecz żywa.. Oświetlone ogniem ukazywały się jeszcze poszczególne litery i wyrazy ale odwracał od nich oczy.

Spłonęły kolejno wszystkie kartki, jedna po drugiej. Gdy z tajemniczego pamiętnika, pozostała tylko garstka popiołów rozgarnął je jeszcze końcem buta, by przekonać się, że nic nie uszło zagłady, a potem odrzucił pustą oprawę i wyszedł ciężkiemi krokami. Tegoż wieczora wrócił do Poitou.

Gdy w mroku nocy unosiło go auto, silił się powtarzać głośno: „Jak bardzo mnie kochała, jak kochała!"

I odtąd, ilekroć głos oskarżający starał się wpoić mu zwątpienie, p. de La Marcogniere cudownym wysiłkiem woli nakazywał mu milczenie.

Tłum. L. M

Z polskiego przedwiośnia do słonecznej Lizbony.

CZAROWNA KRAINA BASKÓW.

Wino i temperament południowców.

Lizbona w marcu.

Z Warszawy wyjechaliśmy pociągiem turystycznym o godz. 11-ej wieczorem. Towarzystwo „Orbis", zarezerwowało nam osobny przedział, w którym wygodnie przybyliśmy drugiego dnia o godz. 6-ej rano do Paryża. Podróż nie obfitowała w żadne wydarzenia, godne wzmianki. Rewizje paszportowe i celne na granicy niemieckiej, belgijskiej i francuskiej były bardzo łagodne ze względu na specjalny charakter naszego pociągu.

W Paryżu wykupiliśmy w „Orbisie" bilety kolejowe do Lizbony i załatwiliśmy sprawę wizy tranzytowej przez Hiszpanję. Konsulat hiszpański żąda listów polecających, które po wylegitymowaniu się otrzymać można w konsulacie polskim.

Życie w Paryżu wydało nam się bardzo drogie. Poszliśmy do taniej t. zw. ludowej jadłodajni, gdzie zjedliśmy obiad za 6 franków. Ścisk panował tam niesłuchany. Psuło nam to humor, zwłaszcza, że przeciętny Francuz wcale

nie odznacza się grzecznością.

W dodatku potrawy nie smakowały nam gdyż nie były dostosowane do polskich żołądków. W lepszych restauracjach obiad kosztuje 30 i więcej franków. — Wogóle zauważyliśmy, że ceny w magazynach i sklepach są bez porównania wyższe aniżeli w Warszawie.

Wieczorem o godz. 10-ej wyruszyliśmy pociągiem bezpośrednim do Irun. Znowu udało się nam zdobyć osobny przedział. Wyspaliśmy się doskonale i nad ranem obudziliśmy się w świetnych humorach w okolicach Bordeaux. Pociąg sunął przez kraj ubogi i mało zaludniony. Widać było rozległe wrzosowiska z nędznym drzewostanem. Biedne sosny odarte z kory, wegetują i usychają. Zdaje się, że to ludność nacina drzewa celem zebrania żywicy.

Za Bayonne krajobraz poweselał. Jechaliśmy wzdłuż wybrzeża morskiego, obfitującego w miejscowości letniskowe i kąpielowe. W oddali widniały groźne szczyty gór pireneijskich, z których spływają liczne rzeczki i strumyki. Stacje kolejowe gwarne i wesołe. Słońce przygrzewa pogoda prześliczna.

Zbliżamy się do granicy hiszpańskiej. Mijamy piękne miejscowości nadmorskie. Przejeżdżamy przez wiadukty i tunele nad urwiskami i przepaściami. Od czasu do czasu jaśnieje błękit morza z plażami, rojącemi się od mężczyzn, kobiet i dzieci. Nad torem dwu lub trzypokojowe wille z nieodstępnym garażem. Wszystkie niemal do wynajęcia, o czem głoszą napisy umieszczone na drzwiach frontowych.

Z zachwytem patrzymy na pejzaż, zmieniający się jak w kalejdoskopie i nawet nie zauważamy, że pociąg hamuje bieg i zatrzymuje się na stacji Irun. Jesteśmy w hiszpańskiej Baskji, kraju legend i czarodziejskich baśni, a przedewszystkiem w siedlisku przemytników. Kwitnie tu jeszcze romantyzm, a odwaga i rycerska pogarda śmierci cechuje dzielnych górali baskijskich. Nic się tu nie zmieniło od wieków. W samotnych chatach panują te same zwyczaje, ta sama surowa powaga i stosunki patrjarchalne.

W Irun czekaliśmy kilka godzin na pociąg do Medina di Campo. Zwiedziliśmy miasto i zjedliśmy obiad, przyczem z wielką satysfakcją stwierdziliśmy, że ceny w restauracjach i sklepach są dużo tańsze, aniżeli we Francji. O piątej pociąg wiódł nas przez czarowne zakątki gór pirenejskich. Patrząc z okien naszego przedziału, jednomyślnie doszliśmy do przekonania, że Baskja co do piękności krajobrazu

przewyższa może nawet Szwajcarję,

a napewno jest od niej sympatyczniejsza i tańsza.

W wagonie stawało się gwarno i hałaśliwie. Pasażerowie popijali z butelek wino, wskutek czego nastrój był coraz bardziej podniecony. Towarzysze podróży uspakajali nas, że jest to zwykły objaw temperamentu południowego, a w każdym pociągu znajduje się czterech żandarmów, którzy dbają o porządek. Nieustanne wrzaski i ochrypłe śpiewy dobrze dały się nam jednak we znaki.

O godz. 2-ej w nocy przybyliśmy do Medina di Campo, gdzie trzeba było przesiąść się do innego pociągu. Początkowo mieliśmy przedział osobny, lecz w drodze przybywało podróżnych którzy zachowywali się, łagodnie mówiąc bardzo pierwotnie. Natrętnie przyglądali się naszym walizkom, wypytywali bez końca o cel naszej podróży i bez ceremonji czynili uwagi o cudzoziemcach; Przytem gwizdali, pluli, rechotali, słowem — było to dla nas istne piekło. Z uczuciem ulgi dojechaliśmy do pierwszej stacji portugalskiej Villar Formoso, gdzie trzeba było czekać trzy godziny na następny pociąg.

W czystej sali restauracyjnej wypoczęliśmy na duchu i na ciele, a po zjedzeniu obiadu wyruszyliśmy o godzinie 1-ej w południe w dalszą podróż do Lizbony. Szlak kolejowy prowadził przez biedne okolice podgórskie. Olbrzymie kamienie posiane jakgdyby ręką tytana, tu i owdzie małe winnice, nawadniane sztucznie z górskich potoków. Naogół Portugalczyk jest uboższy, a zatem i pracowitszy od Hiszpana. Wyzyskano tu każdą piędź ziemi, nadającą się do uprawy. Zbudowano z kamieni prymitywne tamy w strumykach, podniesiono poziom wody i użyźniono rolę, z natury piaszczystą i jałową, co daje utrzymanie rodzinom biednych wieśniaków i pasterzy, zacofanych pod względem oświaty i kultury.

Pociąg nasz rwał w szybkiem tempie na zachód, zatrzymując się jedynie na większych stacjach. Przejeżdżaliśmy przez kraj górzysty, gdzie wysokie szczyty, doliny, wąwozy, tunele i mosty, przerzucone ponad głębokiemi jarami, urozmaicały nam podróż.

Ostatni etap podróży naszej z Pamphilosa do Lizbony trwał 4 godziny. W przepełnionym pociągu ustąpił nam miejsca uprzejmy młody Portugalczyk. O godz 12-ej w nocy po przebyciu długiego tunelu, pociąg wtłoczył się na główny dworzec lizboński. — Stacja leży na wysokości 3 pięter ponad miastem. Udaliśmy się do pobliskiego hotelu i z radością wyciągneliśmy strudzone członki na obszernych łóżkach.

Na drugi dzień rano dowiedzieliśmy się, że statek holenderski, którym mieliśmy udać się do Buenos Ayres, już o 7-ej rano przybył do portu lizbońskiego. Należało się zatem spieszyć. Ruch w mieście panuje wielki, zwłaszcza w dzielnicy portowej. Charakterystyczny wygląd nadają Lizbonie kobiety niosące na głowach ciężkie kosze z rybami, owocami i innemi produktami. Życie jest tanie ze względu na niski stan waluty.

O godz. 1-ej w południe udaliśmy się do portu. Wkrótce potem z pokładu żegnaliśmy wspaniałą panoramę stołecznego miasta Portugalji, a zarazem kontynent europejski.

T. W.

Wyścig morskich kolosów

o modrą wstęgę Oceanu.

Z chwilą, gdy tylko rozpocznie się sezon turystyczny, który dla okrętów rozpoczyna się już na początku wiosny na Oceanie Atlantyckim znów rozegra się walka o pierwszeństwo — o „modrą wstęgę oceanu". Jest to honorowa odznaka za

najszybsze przepłynięcie oceanu.

W roku bieżącym w tej walce kolosów oceanicznych weźmie udział nowy okręt francuski, którego rozmiary pokonują wszystkie dotychczasowe parowce świata.

Jest to okręt „Normandia" spuszczony na wodę w jesieni ub. r., a który w najbliższym czasie ma być wykończony zupełnie. Dla nas okręt ten jest o tyle ciekawy, że dużo pracy około jego budowy wykonały ręce słowiańskie. Największe części składowe maszyn okrętu i ster wykonane zostały przez czechosłowackie zakłady Skoda w Pilznie. Zakłady te od szeregu już lat dostarczają tych części maszyn dla wszystkich doków okrętowych a towarzystwo budujące „Normandję" uczyniło wielkie zamówienia w zakładach Skody dlatego, że maszyny sporządzone w tych zakładach odznaczały się

zawsze precyzyjnością

i nigdy nie zawodziły, co dla okrętów transoceanicznych ma wielkie znaczenie. Największe części składowe, jakich dostarczyły czechosłowackie zakłady Skoda dla „Normandji" ważą 700 centnarów metrycznych. Trzeba sobie wyobrazić, jaka to olbrzymia praca odlać tak wielkie części maszyn. Przewożono je pociągami do Bremy, skąd okrętem do doków w Saint Nazaire we Francji.

„Normandja" będzie tedy największym okrętem świata. Długość tego okrętu wynosi 314 metrów, szerokość 35 metrów, kadług sięgać będzie 11 metrów pod poziom wody. Ogólna siła maszyn równać się będzie 160 000 HP., ogólny tonaż 75.000 tonn, szybkość 27 i pół km. na godzinę, czyli że znacznie wyprzedzać będzie dotychczasowe najszybsze okręty „Bremen" i „Europę".

Dotychczas regularna komunikacja pomiędzy Europą a Ameryką odbywa się przy pomocy dwunastu okrętów. „Normandja"

będzie trzynastym.

Obecnie okręt urządzany jest wewnątrz. Zaopatrzony będzie również w urządzenia zapobiegające pożarowi aby nie spotkał go los „Atlantyku". Najwięcej miejsc dla pasażerów będzie w klasie pierwszej (około tysiąca), w klasie trzeciej będzie tylko 500 miejsc.

Okręt pomieścić może 2.200 pasażerów a załoga okrętu liczyć będzie 1300 ludzi. Będzie to zatem pływające miasto liczące razem trzy tysiące pięćset mieszkańców.

Młoda matka zabiła dwoje dzieci.

Dramat opuszczonej przez męża kobiety.

Wstrząsająca tragedja rozegrała się w francuskiej wiosce Roche en Brenil wpobliżu Dijon. Młoda mężatka, 25-letnia Lea Carvel matka dwojga nieletnich dzieci, cierpiała od dłuższego czasu

na rozstrój nerwowy.

Onegdaj w czasie nieobecności jej męża, pracującego w tartaku, rozegrał się w mieszkaniu krwawy dramat. Pod wpływem ataku szału nerwowego nieszczęśliwa kobieta zabiła najpierw swego 4-letniego synka, przeciąwszy mu brzytwą gardło, następnie udusiła i powiesiła swoją 8-miesięczną córeczkę. Potem napiła się większej ilości jodu w zamiarze samobójczym, otworzyła sobie brzytwą żyły jednej ręki i położyła się na łóżku. Zaalarmowani sąsiedzi zdołali uratować matkę, którą odwieziono do szpitala. — Po odzyskaniu przytomności oświadczyła, że do popełnienia okropnego czynu popchnęła ją rozpacz. Czuła się opuszczona przez męża i postanowiła skończyć z życiem.

Jezioro Gopło.

Widok na jezioro Gopło pod Kruszwicą oglądane z Mysiej Wieży.

NIC NIE MOŻE ZASTĄPIC
gdyż jeh fabrykacja odbywa się według sposobu zgłoszonego w Ameryce do opatentowania.
„OLLA" PREZERWATYWY
nr. 1225

Przeciwko grypie i przeziębieniu należy zastosować tabletki Togal, które usuwają te chorobliwe objawy. Spróbujcie i przekonajcie się sami, lecz żądajcie we własnym interesie tylko oryginalnych tabletek Togal. Do nabycia we wszystkich aptekach. Togal

WILLIAM LOCKE 12

BUNT ŻYCIA

Powieść.

Przekład autoryzowany Janiny Zawiszy Krasuckiej.

— O, pan mi musi zostawić trochę czasu — zawołała Zora. — Trochę czasu, abym się mogła zorjentować, jakim typem jestem właściwie. Mówię panu, że byłam w więzieniu. Potem sądziłam, że jestem wolna i znalazłam cel, jak pan sam to nazywa. Przeżyłam straszny cios, jestem wdową, przypuszczam, że się pan domyślił. O, niech pan nic nie mówi. To nie był wielki smutek. Moje małżeństwo trwało tylko sześć tygodni. Zapomniałam już o tem. Wolna wyjechałam z domu sześć miesięcy temu, aby zobaczyć to wszystko — uczyniła szeroki ruch ręką — to wszystko, po raz pierwszy. Całą swoją siłę, o której pan wspominał, poświęcam na to, aby te cuda zobaczyć i wchłonąć w siebie.

Mówiła z powagą i gorącym zapałem. W ciszy, która nastąpiła, zorjentowała się z nagłem zdziwieniem, że otworzyła mimowoli swe serce przed owym apostołem „cudownego leczenia". Ponieważ nie odpowiedział zaraz, milczenie zaczynało się dłużyć. A Zora zacisnęła ręce, zastanawiając się nad tem, dlaczego o tem wszystkiem zaczęła wogóle mówić. Wreszcie on przerwał milczenie.

— Zaszczyciła mnie pani niezmiernie, mówiąc o tem. Doskonale rozumiem. Chciałaby pani zwiedzić każdy niemal zakątek tego świata, chciałaby pani wchłonąć w siebie wszystkie niemal wrażenia długich podróży. Ma pani dużo przyjaciół?

— Nie — odparła Zora. Miał dziwny sposób kierowania rozmowy na zasadnicze tematy. — Właściwie nie mam wcale przyjaciół.

— A zechciałaby przyjąć pani moją przyjaźń? Potrafię być naprawdę oddanym przyjacielem — rzekł Sypher

— Z największą ochotą — odparła ujęta jego powagą.

— To doskonale, może będę mógł pomóc pani w chwilach duchowej rozterki. Może będę mógł pomagać pani w dotarciu do celu. Nigdy nie należy spoglądać za siebie, najlepszy dowód z żona Lota Spojrzała za siebie i obróciła się w słup soli. Gdyby to było dzisiaj — zakończył. — Sypher potrafiłby wyzyskać i tę okazję, gdyż oblepiłby ten słup soli reklamami swej zbawiennej Kuracji.

. . . . . .

Nadszedł wreszcie dzień, który Zora uznała za ostatni dzień pobytu swego w Monte Carlo. Postanowiła najprzód udać się do Paryża, gdzie mieli na nią czekać poznani we Florencji Amerykanie, o czem zawiadomili ją sympatycznym listem. Potem Londyn i wreszcie odpoczynek w pachnącym lawendą Nunsmere. Takie były jej plany. Roland Dix miał jej towarzyszyć do Paryża, mimo oburzenia pokojówki. Co się z nim stanie później, nie było jeszcze uplanowane, gdyż Roland sam nie umiałby na to odpowiedzieć. Nic nie wspomniał o powrocie swym do Shepherd Bush. Zwierzał się z rozmaitych swych pomysłów, aż wreszcie Zora doszła do wniosku, że najprawdopodobniej zamierza odwieźć ją do Londynu.

Na kilka godzin przed odejściem pociągu wysłała Turner do hotelu Rolanda, aby przypomnieć o wyjeździe. Turner, kobieta czterdziestoletnia, obdarzona bystrym umysłem (zawiodła się podobno w miłości i równie jak jej pani sceptycznie patrzyła na mężczyzn) wróciła niezwykle oburzona. Po krótkiej rozmowie z panem Dixem za pośrednictwem kelnera hotelowego, który z trudem mówił po angielsku, dostała się do pokoju pana Dixa. Zastała go w szlafroku, spoglądającego bezradnie na porozrzucane części garderoby i drobiazgi tualetowe.

— Nigdy nie dam sobie z tem rady — rzekł, gdy stanęła na progu. — Co mam z tem robić?

Turner wzruszyła ramionami. Powtórzyła polecenie swej pani, żeby pan Dix nie spóźnił się na pociąg.

— Pozostawię to wszystko tutaj — rzekł z pewnem zwątpieniem. — Każę pokojówce oddać to dla biednych. Podróżowanie jest rzeczą niezwykle uciążliwą.

— Ależ przecie wywiózł pan to wszystko w swoich walizkach?

— Prawdopodobnie. Lokaj zapakował mi rzeczy. Ma do tego niebywałe zdolności. U nich to się nazywa „ładować tłomok".

Ponieważ Turner nie wiedziała nic o profesji lokaja nie zrozumiała tej delikatnej aluzji. Zora również nie uświadomiła jej w tym względzie, gdy pokojowa powtarzała jej rozmowę z panem Dixem.

— Skoro raz się zmieściło do walizki — to i po raz drugi musi się zmieścić — odrzekła Turner.

— Niemożliwe. Stanowczo za dużo mam rzeczy — biadał Roland.

Miał minę tak zrozpaczoną i był tak bezradny, że w sercu Turner zrodziła się nagle litość. Z własnego doświadczenia znała ten brak przedsiębiorczości u mężczyzn.

— Niech pan to wszystko pozbiera, ja panu zapakuję — rzekła wreszcie, nie bacząc na konwenanse. Wziąwszy się do pakowania, w pewnej chwili załamała z oburzenia dłonie.

Na podłodze leżały buty zawinięte w zupełnie czyste, pięknie wyprasowane koszule. Garnitury zwinięte były w małe walki. Kołnierzyki leżały opakowane razem z mokrą gąbką, sznurowadła powyciągane z butów, owinął dookoła nie zamkniętej butelki z wodą kolońską. Szczotki od ubrania i od butów zapakowane były razem z nieszczelnie zamkniętem pudełkiem proszku do zębów. Turner wyrzuciła to wszystko i spostrzegła dwa ręczniki hotelowe zwinięte tajemniczo i wetknięte tuż przy ubraniu. Spojrzała na Dixa surowo.

— Nic dziwnego, że nie może pan wszystkiego pomieścić, skoro zabiera pan ze sobą bieliznę hotelową — rzuciła ręczniki na jedno krzesło.

W ciągu dziesięciu minut dokazała tego, co potrafił dokazać lokaj. Roland był szczerze wdzięczny.

— Gdybym była na pańskiem miejscu — rzekła Turner — pojechałabym odrazu na stację i siedziałabym na walizkach, dopóki moja pani się nie zjawi.

— Myślę, że tak zrobię, Turner — rzekł Roland.

Turner wróciła do Zory zarumieniona, triumfująca i oburzona jednocześnie.

— Jeżeli pani sądzi, że pan Dix będzie nam pomocny w podróży, to się pani myli — oznajmiła. — Napewno zgubi bilet, zgubi bagaż, a nareszcie sam zginie i będziemy go musiały szukać.

— Pana Dixa trzeba traktować bardziej humorystycznie — rzekła Zora.

— Wolę go wcale nie traktować — parsknęła Turner niechętnie.

Zora zastała go na dworcu, czekającego w towarzystwie Syphera który zjawił się z wielkim bukietem róż i paczką pism ilustrowanych. Roland otrzymał w podarunku cały ładunek „Zbawiennej Kuracji", który przyjął z pewnem zmieszaniem. Sypher opiekował się bagażem. Donośny jego głos rozlegał się na peronie i wszędzie go było pełno. Roland spoglądał nań z zazdrością. Zastanawiał się nad tem, jak obcy człowiek śmiał wydawać rozkazy pracownikom kolejowym.

— Gdybym ja się zdobył na coś podobnego, napewnoby mnie zaaresztowano. Raz tylko chciałem interwenjować w czasie bójki ulicznej...

Zora nie słyszała już jakie były rezultaty tej interwencji. Sypher zwrócił jej uwagę, że pociąg za chwilę odchodzi.

— Jaki jest pani adres w Anglji? — jeszcze mi go pani nie dała.

— Nook, Nunsmere, Surrey, tam mnie pan zawsze znajdzie.

— Nunsmere? — zatrzymał się z ołówkiem w ręku i spojrzał na nią stojącą w oknie wagonu. — Omal zeszłego roku nie kupiłem tam domu. Oglądałem jeden z dziedzińcem przylegającym do toru kolejowego. Nie pamiętam, jak się nazywał właściciel.

— Penton Court?

— Tak. Tak się właśnie nazywał.

— Ten dom nie jest jeszcze sprzedany — zaśmiała się Zora.

— Kupię go natychmiast — zadecydował.

— En voiture — zawołał konduktor.

— Au revoir. Proszę pamiętać, że jesteśmy przyjaciółmi. Nigdy nie mówię tego, o czem nie myślę.

Pociąg ruszył z dworca. Zora zajęła miejsce naprzeciw Rolanda.

— Naprawdę wierzę, że on to uczyni — rzekła.

— Co takiego?

— Och, coś bardzo głupiego — odparła. — Niech mi pan opowie dalej o tej bójce.

. . . . . .

m. c. n.

Wisłą wpław do Gdyni!

Projekt pięknej imprezy sportowej.

Sport jest potężnym czynnikiem wzmacniania biologicznych sił narodu. Równocześnie dodatni jego wpływ na psychikę przemawia za jak najszerszem wprowadzeniem go w życie, za spopularyzowaniem i udostępnieniem. Sport pogłębia bezpośrednie przeżywanie życia skierowuje siły psychiczne do pracy nad opanowaniem i

harmonijnym rozwojem ciała.

Jednym z rodzajów sportu, najbardziej dostępnych dla najszerszych mas, a zarazem o dużym wpływie na rozwój fizyczny i kształtowanie się charakteru — sport pływacki. Potrzebne jest jakieś hasło, hasło elektryczne, któreby zwiększyło pęd do wody, nadała mu uroku, barwności i wielkości.

Takiem hasłem może być wezwanie: Wisłą wpław z prastarej Piastów siedziby z Krakowa do Gdyni, strażnicy naszego morza.

Wierzę, iż stać będzie pływaków na tak wielką propagandę sportu wodnego, na wcielenie woli zjednoczenia ziemi polskich w pracę mięśni, w czyn wielki w swem potencjalnem i symbolicznem znaczeniu.

To będzie pielgrzymka wodą

do drogich ziem Pomorza.

Wisła zacznie muskuły pływaków ćwiczyć, wolę hartować, w czyn wcielać. Wisła sama będzie szkolić kadry do obrony jej i zaślubionego Polsce Bałtyku.

A więc realizacja tego projektu ze względu na okoliczności zewnętrznopaństwowe, nabiera doniosłego znaczenia aktu narodowo-wychowawczego.

W olbrzymich połaciach nadwiślańskich ziem, objętych imprezą, ludność w niej uczestnicząca w dziesiątkach i setkach tysięcy emocje sportowe przeobrażać będzie w obronno-państwowe, wzmocni się i uderzy silnej w owej chwili patrjotycznem uczuciem serce, a takie „serce — to Polska właśnie".

Współdziałanie różnych organizacyj, jakie przy realizacji przepływu musi zaistnieć będzie ze względu na różne trudności bardzo dobrą szkołą pracy dla wspólnego celu. Efekt wysiłków setek zawodników stworzy w sumie

majestatyczny wyczyn,

stworzy przez masowy współudział i olbrzymie imprezą objęte tereny — sport narodowy, a właśnie pływactwo z wielu względów, równie jak wioślarstwo, powinno nim się stać. Opinja społeczeństw, po przez dzielność stających do przepływu, wieńczyć będzie cały naród za tak wyrażoną tężyznę, za zżycie się i wykorzystywanie wód, za ich ukochanie.

A więc, gdy nadejdzie gorące lipcowe słońce, niech płyną wodne wici, niech budzą czujność a kierunek wskażą sreb rne wody Wisły, której fale jeszcze kiedyś, być może, w obronnej walce krwią się zczerwienią, a później ujrzą triumf sprawiedliwości, bo ani Wisły, ani morza ani Pomorza nie damy!

W. Sz.

Najuch w Polsce.

Rozkład zajęć.

Najuch definitywnie zaangażowany został przez Polski Zw. Lawn—Tennisowy na trenera naszych tennisistów w nadchodzącym sezonie.

Rozkład zajęć Najucha w Polsce przedstawia się następująco: 18—30 kwietnia na obozie treningowym, 1—15 maja w Legji warszawskiej, 17—31 maja — w AZS. Krakowskim, 1—15 czerwca — we Lwowie. Następnie, prawdopodobnie w Katowicach, w dniach 16—30 czerwca b. r.

Carnera

sięgnął po tytuł mistrza świata.

Decydująca walka o tytuł mistrza świata w wadze ciężkiej rozegrana zostanie w dniu 23 lipca b. r. w New Yorku pomiędzy obecnym mistrzem świata — Sharkeyem, a olbrzymem włoskim, Primo Carnerą.

LISTA NAJLEPSZYCH GRACZY

europejskich w hokeju.

Po zakończeniu mistrzostw hokejowych Europy i świata opublikowano nieoficjalną listę najlepszych graczy odnośnie do każdej pozycji. Lista ta odnosi się jedynie do graczy europejskich i przedstawia się następująco:

Bramkarze: 1) Hirczak (Węgry), 2) Amenth (Astrja), 3) Egginger (Niemcy), 4) Peka (Czechosłowacja), 5) Hirtz (Szwajcarja).

Ledy obrońca: 1) Trauttenberg (Austrja), 2) Römer (Niemcy), 4) Trovati I. (Włochy),

Prawy obrońca: 1) Dorazil (Czechosłowacja). 2) Baroni (Włochy), 3) Meerkämpfer (Szwajcarja), 4) Dietrichstein (Austrja), 5) Sokołowski (Polska).

Prawe skrzydło ataku: 1) Toriani II (Szwajcarja), 2) Tozicka (Czechosłowacja), 3) Demmer (Niemcy), 4) Jaenecke (Niemcy), 5) Kirchberger (Austrja).

Środek ataku: 1) Rudi Ball (Niemcy), 2) Cattini I. (Szwajcarja), 3) Malecek (Czechosłowacja(, 4) Ertl (Austrja), 5) Adamowski (Polska).

Lewe skrzydło ataku: 1) Hromadka (Czechosłowacja), 2) Ta zer (Austrja), 3) Toriani I. (Szwajcarja), 4) Cattini II. (Szwajcarja), 5) Orbanowsky (Niemcy).

Jak więc widzimy z powyższego zestawienia najlepszym składem „Europy" byłby skład następujący: bramkarz: Hirczak, obrońcy: Trauttenberg i Dorazil, atak: Toriani II, Rudi Ball i Hromadka. Skład ten odbiega mocno od składu, jaki przewidywano na spotkanie z Kanadą, a jeszcze bardziej od składu,

który grał z Kanadą.

Nie można się oprzeć wrażeniu że zestawienie to jest stronnicze na co wskazują dwie pozycje Włochów, którzy w mistrzostwie nie odegrali żadnej roli.

W drugą niedzielę maja...

Piłkarskie mistrzostwa świata w Rzymie.

Przygotowania do piłkarskich mistrzostw świata, czyli rozgrywek o t. zw. „Puhar świata", które odbędą się w r. 1934 we Włoszech są już obecnie w całej pełni. Włoski Związek Piłki Nożnej uchodzący za jeden z najbogatszych w świecie, nie szczędzi pieniędzy, aby te mistrzostwa

wypadły jak najwspanialej.

Koszta organizacji rozgrywek wyniosą około trzy miljony lirów, lecz zwrócą się z pewnością ba piłka nożna we Włoszech jest bardzo popularną, a przeciętny dochód z meczów międzypaństwowych wynosi tam około pół miljona.

Aby pomieścić jak największą liczbę widzów, postanowiono wybudować w Rzymie olbrzymi stadjon, który zawierał będzie 100 tysięcy miejsc siedzących i 50 tysięcy stojących. P. Graziano, wiceprezes Włoskiego Zw. P. N., a zarazem bardzo zdolny architekt zwiedza obecnie największe stadjony w Europie, a po wygotowaniu planu, może na będzie wkrótce przystąpić do budowy stadjonu w Rzymie.

Pierwsze rozgrywki o piłkarskie mistrzostwo świata odbyły się jak wiado, w Urugwaju i

miały sukces ogromny,

chociaż wiele państw europejskich udziału w nich nie brało z powodu braku pieniędzy. Rozgrywki w Rzymie będą miały tę wyższość, że liczba uczestniczących państw będzie znacznie większą i obecnie już wpłynęło 19 zgłoszeń, pomiędzy innemi Polski i Litwy. Ponieważ zaś oba te państwa zaliczone zostaną do grupy bałtyckiej nie jest wykluczone, że spotkają się w rozgrywkach eliminacyjnych. Dotychczas jak wiadomo — stosunki sportowe między Polską, a Litwą nie istnieją.

Niepewnem jest jednak, czy będą zastosowane rozgrywki eliminacyjne, bo sekretarz Włoskiego Zw. P. N. oświadczył, że organizatorzy mistrzostw chcieli dać każdemu państwu równe szanse do wybicia się i chociażby nawet

liczba zgłoszeń doszła do 25,

to eliminacyj zapewne nie będzie.

Nie zgłosiły dotychczas swego udziału państwa Południowej Ameryki, stojące w piłce nożnej na bardzo wysokim poziomie.

Prawdopodobnie jednak, Urugwaj, Argentyna i Brazylja wyślą na mistrzostwa swe reprezentacje. Gorzej przedstawia się sprawa z Anglją, której udział wzmógłby jeszcze bardziej ogólne zainteresowane rozgrywkami. Anglja nie należy bowiem do F. I. F. A., czyli Piłkarskiej Federacji międzynarodowej i dopóki do F. I. F. A. nie przystąpi, w mistrzostwach udziału brać nie może. Czynione są jednak starania, aby Anglja przystąpiła do F. I. F. A., co osunęłoby

wszelkie trudności.

Rozgrywki mają się zacząć w drugą niedzielę maja 1934, a wszystkie drużyny biorące udział w zawodach będą goszczone przez Włochów aż do końca mistrzostw.

L. R.

Anglja — Italja.

MUSSOLINI WŚRÓD PIŁKARZY.

Wyznaczone na dzień 13 maja b. r. spotkanie międzypaństwowe w piłkarstwie Anglja—Italja obudziło wielkie zainteresowanie w rządowych sferach Italji.

Mecz odbędzie się w Rzymie. Mussolini w tych dniach wezwał do siebie kierowników sportu piłkarskiego w Italji i polecił im przeprowadzić jak najstaranniej

wszystkie przygotowania.

Między innemi Mussolini polecił Włoskiemu Zw. Piłkarskiemu sprowadzenie z zagranicy wybitniejszych piłkarzy włoskich celem wypróbowania ich co do ewentualnego udziału w reprezentacji Italji.

Chodzi tu o wybitnych piłkarzy włoskich, występujących w drużynach południowo-amerykańskich, a mianowicie: Aere, Gelardi, Getano, Santonio i Giocenale.

NOWY SYSTEM ROZGRYWEK

o puhar Davisa.

Międzynarodowy Zw. Tennisowy przeprowadził referendum wśród związków państwowych w sprawie zmiany systemu rozgrywek o puhar Davisa.

Referendum zadecydowało o zmianie systemu dotychczasowego Wobec tego system następujących rozgrywek, w roku 1934, przedstawiać się będzie następująco:

W strefie europejskiej. Czterej półfinaliści tegorocznych rozgrywek o puhar wchodzą automatyczne do ćwierćfinału rozgrywek w 1934 roku. Państwa, które do tegorocznych półfinałów nie wejdą, rozegrają na jesieni b. r. rozgrywki eliminacyjne celem wyłonienia z pośród siebie czterech najlepszych państw. Te cztery państwa oraz wspomniani wyżej czterej półfinaliści puharu 1933 r. rozegrają na wiosnę 1934 mecze o pierwsze miejsce

w strefie europejskiej.

Już w dniu 20 czerwca tego roku odbędzie się w Paryżu losowanie państw, które nie wejdą do półfinałów tegorocznych puharu Davisa, a które przeto na jesieni b. r. staną do rozgrywek eliminacyjnych.

Zawody narciarskie Polaków we Francji.

Nieszczęśliwy wypadek.

W Recoin odbyły się zawody narciarskie, Sekcji Alpejskiej Koła Studentów Polaków w Grenoble.

W slalomie zwyciężył Forosiewicz przed Brzezińskim. Rodkiewicz uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, zrywając

ścięgno w kolanie.

W odbywających się jednocześnie zawodach Isery, klubu alpejskiego, Forosiewicz zajął trzecie miejsce.

KRZYŻE DOWBOROWE

w 15-lecie zwycięskiego zakończenia walk I-go Polskiego Korpusu z bolszewikami.

Mały on taki, prosty sobie, ubożuchny krzyżyczek czarno szmelcowany, a na nim maluchny znak wojska polskiego, na dwu rozpostarty skrzyżowanych szablach. Zna go cała Polska, jak długa i szeroka, gdzie tylko bije polskie serce.

Skromny jak duch dowborowego żołnierstwa, Rzewny jak jego uczucie do Matki Ojczyzny Smutny — jak jego losy, Dumny i nieugięty, jak jego sumienie i godność.

Wściekano się na nich, że na ich piersiach jest znak Chrystusowej męki, że przyjęli jako swoją odznakę — symbol wojska polskiego.

Sami zdarli u mundurów swoich odznaki wojskowe, aby ręka barbarzyńcy nie śmiała ich tykać. Bo i na cóż im błyskotki, skoro krzyż ich wystarczał za świadectwo ich cierpień i bezgranicznego poświęcenia był świadectwem że i bez odznak, i świecidel są żywym dokumentem, zawsze gotowi stanać na rozkazy Polski.

Wrócili do Polski i tylko zaciskali zęby, ale gdy tylko wybiła godzina rozproszeni po całej Polsce wmig, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej stanęli — ich krzyż z mroków ponurej okupacji niemieckiej — glorją swą błysnął, zwiastując koniec krzyżowej drodze.

Powstała Polska. Na front pomknęły liczne krzyżyki dowborowe, wszędzie byli na najodpowiedniejszych odcinkach. W niejednem stygnącem ręku krzyżyk korpusowy zastąpił krucyfiks, czy też święty obrazek.

W niejeden na predce z gałęzi skleconych wieniec nad bezimienną mogiłą ręka kolegi wetknęła krzyżyczek I-go korpusu, zdjęty z piersi poległego nieznanego żołnierza, o którym tylko tyle wiedziano po znaku jaki na piersi nosił i chlubił się nim, że był dowborowym żołnierzem.

A oni szli naprzód na wschód! „Szli śród kul, śród gradu kul i innego hasła nie znali nad zwycięstwo".

W lipcu 1919 roku powtórnie zajęli ten sam Bobrujsk, twierdzę korpusowych niegdyś radości i triumfu, lecz również krwi i bólu.

Wielki czarny żelazny krzyż z cierniową koroną ze zwoju drutu kolczastego, ustawiony na wyniosłem kopcu, usypanym w twierdzy Bobrujskiej rękami żołnierzy I-go Polskiego Korpusu ku czci poległych w ówczesnych walkach z bolszewikami — ramiona swe szeroko rozpostarł na powitanie u stóp swych tychże dowborczyków, których rok temu żegnał, witał ich już wyzwolonych i zjednoczonych.

Walka trwała nadal... Przyszedł 1920 rok, przyszedł odwrót, Radzymin.

Żołnierstwo dowborowe rozrzucone po całej armji — ginęło cicho spokojnie, jako nieznani żołnierze: na ustach „Bądź pozdrowiona Polsko, na piersiach — krzyże dowborowe, znak Chrystusa męki.

Wróg z przedpoli Warszawy odparty, wróg pokonany.

Polska zwyciężyła!

Christus vincit, Christus triumphat.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa cytrynowa.
Kiełbasa w szarym sosie i kartofle.
Kompot ze śliwek.

PORT NA CZARNEJ PRZEMSZY.

6000 ludzi znajdzie pracę.

Z Mysłowic donoszą:

Już w kwietniu b r. mają rozpocząć się w Mysłowicach — częściowo na terenie Woj. Śląskiego, a częściowo Woj. Kieleckiego — wielkie roboty około regulacji Czarnej Przemszy i budowy portu rzecznego na niej.

Regulacji ulegnie 1.000 m. rzeki. Plan robót jest pomyślany interesująco i praktycznie, a

przytem na wielką skalę.

Prace regulacyjne rozpoczną się mniej więcej na wysokości Radochy, a skończą się, na wysokości Słupny. Uregulowane koryto Przemszy będzie mieć w tych miejscach 60 metrów szerokości.

Port będzie się składać z dwóch części: południowej i północnej: południowa będzie posiadać 2 baseny węglowe, szerokości 60 mtr. każdy, północną: 2 baseny węglowe i 1 handlowy. Północna część portu będzie leżeć prawie nawprost Ogrodu Zamkowego południowa — nawprost Słupnej. Głębokość basenów będzie dochodzić do 3 mtr., długość zaś do paruset metrów. Tak będzie wyglądać port od strony Modrzejowa. Na terenie uzyskanym przez regulację — od strony Mysłowic powstanie

wielki bulwar portowy z kolejką.

Zamierzone prace zmienią zupełnie dotychczasowy wygląd obu brzegów dawnej Przemszy. Cała powierzchnia ładowna portu rzecznego w Mysłowicach będzie obejmować około 55 ha obszaru wodnego. Zdolność załadowawcza portu ma się wyrażać 3 miljonami tonn rocznie. Najpierw rozpocznie się budowa części południowej portu — i to już w kwietniu b. r. Przy pracach regulacyjnych i portowych ma znaleźć zatrudnienie około 6 tysięcy ludzi. Roboty będą prowadzone kosztem Min. Przemysłu i Handlu.

Regulacja Przemszy będzie wymagać wielkie ilości

odpowiedniego kamienia.

W związku z tem otworzą się nowe kamieniołomy w Janowie, które zatrudnią prawdopodobnie 700 ludzi. Jak widać z powyższego, Mysłowice i sąsiednie miejscowości stoją przed wydarzeniami historycznemi w ich rozwoju gospodarczym. Powstanie portu rzecznego na uregulowanej Czarnej Przemszy, i to o tak znacznej powierzchni ładownej, otworzy nową wodną arterję gospodarczą, na którą skierują się znaczne i tanie transporty węgla i handlowe.

Także ruch wycieczkowo-sportowy znajdzie dla siebie na uregulowanym obszarze wodnym — idealne warunki istnienia i rozwoju.

„Najszybsza kobieta świata".

Prasa włoska o polskiej lekkoatletyce.

Dziennik sportowy „Il Mezzogiorno Sportivo" zamieszcza obszerny artykuł pióra publicysty Edwarda Kleinrerera p. t. „Walasiewiczówna — najszybsza kobieta w świecie".

Doskonale ujęty temat pozwala publiczności włoskiej na zapoznanie się ze stanem naszej lekkoatletyki. Autor specjalnie zajmuje się osobą Walasiewiczówny, a następnie — Kusocińskiego, Wajsówny i t. d.

Czesi o polskich narciarzach

piszą jak na gorzej.

Prasa czeska obszernie omawia wyniki narciarskich mistrzostw Czechosłowacji, rozegranych niedawno w Harrachowie.

Wszystkie pisma cieszą się z przekonywującego zwycięstwa zawodników czeskich nad Polakami. Dziennik „A—Zet" pisze: —

„Harrachowa udowodniła definitywnie, że Barton jest najlepszym narciarzem środkowo-europejskim"...

W tem samem piśmie czytamy:

„W kombinacji rozczarowali Niemcy z H. D. V. i Polacy. Ci ostatni zawiedli głównie w biegach. Stali się ofiarami ciężkiego śniegu, na którym nie mogli wykazać swojej lepszej techniki. Zaciętością i wytrwałością Polacy zupełnie nam nie dorównują"..

Po słońce do Afryki!

Polskim okrętem w obce krainy.

Drzemiące w każdym niemal człowieku chęć poznania obcych a dalekich krajów przez wiele lat była dla ludzi średnio-zamożnych jedynie marzeniem. Dopiero chwalebna inicjatywa polskiego towarzystwa „Linja Gdynia-Ameryka" spowodowała, że dzisiaj każdy ma już możność własnym, polskim okrętem, wśród komfortu i wszelkich wygód odbyć wycieczkę w zamorskie krainy, by napawać się pięknem najbardziej urzekających zakątków świata.

Wycieczki „Linji Gdynia-Ameryka", które w roku ubiegłym spotkały się z tak gorącem uznaniem zarówno podróżnych jak i prasy, w tym roku wzbudziły wielkie zainteresowanie i oczekiwane są przez turystów polskich ze zrozumiałą niecierpliwością.

Bieżący sezon wycieczkowy „Linja Gdynia-Ameryka" rozpoczyna niezwykle ciekawą i emocjonującą wycieczką p. n. „Polonją" po słońce Afryki". Wycieczka obejmuje trzy kraje europejskie i północną Afrykę. Trasa ułożona jest w ten sposób aby w chłodnej, przedwiosennej porze (wycieczka trwa od 3 do 27 kwietnia) jak najprędzej przewieźć uczestników podróży do ciepłych krajów. Ponieważ w Gdyni na początku kwietnia będzie jeszcze zapewne dość chłodno, to też okręt „Polonja" pełną parą podąży w kierunku stref cieplejszego klimatu, bez lądowania po drodze. Wzdłuż brzegów Holandji, Belgji i Francji popłyną polscy turyści ku Atlantykowi, by dużym łukiem wypłynąć na wody południowe i zarzucić poraz pierwszy kotwicę w porcie Lizbony stolicy Portugalji. Po krótkim pobycie, wypełnionym zwiedzeniem ciekawego miasta, po jednej dobie spędzonej na morzu s/s „Polonja" przybije do portu Casablanca.

Casablanca jest pierwszem miastem Marokka i znakomitym punktem wyjścia dla niezmiernie interesujących wycieczek w głąb kraju. Zwiedzić więc można Rabat z bardzo ciekawem starem miastem oraz oryginalnemi targami krajowemi: pozatem Marakesz, wreszcie Mazagan, a nawet udać się można na zwiedzenie egzotycznej stolicy Fezu.

W trzecim dniu pobytu turyści odpłyną w dalszą podróż ku południowym brzegom Hiszpanji, do najbardziej romantycznej i zarazem przepięknej przyrody części iberyjskiego półwyspu — do Andaluzji. Popłynie się więc wzdłuż wschodniego brzegu Afryki, przez cieśninę Gibraltaru wpłyniemy na morze Śródziemne, gdzie „Polonja" zawinie do portu Malagi. Podczas dwudniowego pobytu będą mieli uczestnicy możność zwiedzenia pobliskiej Grenady oraz ew. przepięknego pasma górskiego Sierra Nevada. Z Malagi, słynnej z okolicznych winnic i popularnych gatunków wina może turysta robić ponadto wycieczki do El Palo oraz do Torre del Mar. Z Malagi w powrotną drogę okręt popłynie przez cieśninę Gibraltarską do Sewilli, która aczkolwiek położona jest w głębi lądu, to jednak dopłynąć można do niej wodami Gwadalkwiwiru. Płynąć więc będzie „Polonja" tą rzeką w głąb lądu 87 klm.

Do przecudownej Sewilli przybywamy dokładnie 15 kwietnia, a więc w pierwszy dzień Świąt Wielkiejnocy. Sewilla słynie na cały świat z uroczystości kościelnych podczas tych świąt. Procesje tutejsze z uwagi na malowniczość kostjumów i swą świetność muszą być dla każdego cudzoziemca przedmiotem najwyższego zainteresowania. W pierwszy dzień świąt rozpoczynają się tu także słynne „corridas" — walki byków.

W dalszej drodze turyści polscy zwiedzą Cardobę, poczem syci najpiękniejszych wrażeń popłyną zpowrotem na ocean Atlantycki a stamtąd na morze Północne, zwiedzając po drodze Antwerpję.

Stosunkowo długą podróż uprzyjemnią uczestnikom wycieczki, zabawy na statku i różne atrakcje. Ograniczona znaczne ilość pasażerów przy dużej ilości salonów da zarówno możność wypoczynku jak i rozrywki.

Jeśli się zważy niezwykłą moc atrakcyjną podróży, ceny biletów okrętowych wraz z całkowitem utrzymaniem od 870 do 1500 zł. nie są wysokie, zwłaszcza że zbędne są wizy i paszporty zagraniczne.

Bliższe informacje i sprzedaż biletów w biurach podróży.

Przy obstrukcji, zaburzeniach trawienia, zaparciach, uderzeniach do głowy, bólach głowy i ogólnem niedomaganiu zażywa się rano naczczo szklankę naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa". Zalecana przez lekarzy.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, poniedziałek.

11.40 Przegląd prasy polskiej. 11.50 Kom. meteor. dla kom. lotn. 11.57 Sygnał czasu 12.02 Program na dzień bieżący. 12.10—13.20 Audycja z płyt gramofonowych. 13.20 Kom. PIM. 15.10 Komun. Państw. Inst. Eksport 15.15 Kom. gospodarczy 15.25 Przegląd komunikacyjny. 15.35 Skrzynka pocztowa omówi dr. M. Stępowski. 15.50 Arje i pieśni w wyk. I. Schipa (tenor) R. Ponselle (sopr.) i N. Koshetz (sopr.) (płyty). 16.25 Francuski (kurs element.) 16.40 Odczyt p. t. „Jak poszczególne państwa walczą z bezrobociem" — wygł. p. M. Kaczorowski. 17.00 Recital fortepianowy N. Padlewskiej. W przerwie Komun. dla żeglugi i rybaków 17.55 Program na dzień następny. 18.00 Odczyt dla maturzystów. 18.20 Wiadomości bieżące. 19.25 Muzyka lekka. 19.00 Rozmaitości. 19.20 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 19.30 „Na widnokręgu". 19.45 Prasowy Dziennik Radiowy. 20.00 Operetka w 3 aktach „Dziewczyna z fiołkami". W przerwie 1-ej: Wiadom sportowe; 2-ej: Dod. do Pras. Dz. Radj. 22.00 Skrzynka pocztowa techniczna 22.15 Muzyka taneczna. 22.55 Kom. meteor. dla Kom. meteor. dla komunik. lotn. i kom. policyjny. 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — pop. Szczęście do jutra; wiecz. Kobieta, która kupiła męża.

Teatr Kameralny — pop. i wiecz. Sprawa Moniki.

Teatr Popularny — Orłow.

Teatr w sali Geyera — Szaleństwo jednej nocy.

Adria — Księżna łowicka.
Capitol — Teodozja Sewastopol.
Casino — Czemp.
Corso — Noce portowe.
Czary — I Pokonani zwycięzcy. II Pułkownik i jego sługa (Flip i Flap).
Grand-Kino — Każdemu wolno kochać.
Luna — Węgierska miłość.
Metro — Księżna łowicka
Palace — I Na paryskim dworcu. II. Ewa.
Pan — I Zemsta Tonga. II Trędowata.
Przedwiośnie — Skończona pieśń
Splendid — Ludzie w hotelu.
Stylowy — Tajemnice dworu Habsburgów.
Sztuka — Quick.

KURS PIECZENIA CIAST WIELKANOCNYCH.

Społeczna Szkoła Żeńska Przemysłowo - Gospodarcza urządza od dnia 20 marca b. r. dwutygodniowy kurs pieczenia ciast wielkanocnych.

Zapisy przyjmuje kancelarja Szkoły przy ulicy Sienkiewicza 61, telefon 177-73 od godz. 11-ej do 18-ej.

WINSZUJEMY

Jutro: Krystynie.
Wschód słońca 5.59
Zachód — 17.33
Długość dnia 11.34
Przybyło dnia 3.43

900 tysięcy franków za jeden znaczek

Rzadka marka pocztowa Amerykanina.

Wszyscy filateliści dobrze wiedzą, że najcenniejszym znaczkiem na świecie jest znaczek opiewający na 1 centa, wydany w roku 1856 przez Gujanę angielską. Istnieje on tylko w jednym egzemplarzu, wchodząc w skład zbioru Amerykanina nazwiskiem Hind.

Jeden z zamiłowanych filatelistów udzielił nam właśnie ciekawych informacyj na ten temat. Znaczek ten zakupiony został na licytacji ferrarskiej w kwietniu roku 1922 za 352.750 franków, co wobec dewaluacji waluty francuskiej

odpowiada dzisiejszym 750.000 franków.

Według katalogu Yvert-Tellier-Champion za rok 1933 wartość jego wzrosła już do 900.000 franków. Była to zresztą wartość, jaką przyznawał znaczkowi jego szczęśliwy właściciel, oceniając go na 10 tysięcy funtów szterlingów.

I właśnie teraz telegramy przyniosły wieść, że p. Hind umarł. Najprawdopodobniej kolekcja jego zostanie sprzedana. Słynny znaczek Gujany pójdzie pod młotek.

Znów rozpoczną się homeryczne boje. Może kolekcjoner alzacki p. Burrus okaże się szczęśliwszym tym razem od p. Grieberta, agenta p. Hinda w 1922 roku? Czy król angielski weźmie udział w rozgrywce, chcąc zdobyć znaczek kolonji swego królestwa, czy też nadal będzie dawać swym podobnym przykład skromności? Czy Ameryka zechce

zachować rzadki okaz?

Mamy wrażenie, że kryzys odbił się i na kieszeniach filatelistów. Spadkobiercy p. Hinda mogą mieć przy licytacji smutną niespodziankę.

Kilkudniowy odpoczynek w łóżku

najlepszym środkiem leczniczym.

Gruźlica jest najczęstszą chorobą chroniczną wieku dziecięcego w miarę przechodzenia dzieci z klasy do klasy coraz większy protest ich reaguje żywo na zastrzyk tuberkuliny, co dowodzi, że dzieci te zostały w międzyczasie

zarażone gruźlicą.

Jednakowoż tylko 10 proc. z pośród zarażonych zapada ciężej na gruźlicę. Nie mniej wielki procent cierpień wieku dziecinnego jak np. małokrwistość uważana jest obecnie za skutek zarażenia gruźlicą. Na szczęście bakterje gruźlicy nie są tak złośliwe, jak ogół sądzi. I właśnie w wieku dziecięcym osiąga się świetne rezultaty lecznicze przy pomocy świeżego powietrza, słońca i obfitego odżywiania.

* * *

Trupy osób porażonych przez prąd elektryczny noszą wszystkie znamiona uduszenia, gdyż prąd elektryczny poraża przedewszystkiem

aparat oddechowy.

* * *

Krople walerjanowe, używane są chętnie przez nerwowe kobiety, składają się z kropli walerjanowych (tinctura Valerianae) i alkoholu; 1000 gramów tinktury walerjanowej zawiera tyle alkoholu, co ćwierć litra wódki.

* * *

Odpoczynek parodniowy w łóżku jest środkiem leczniczym, który się stosuje zbyt rzadko. Tymczasem leżenie wywiera **bardzo dobroczynny skutek** na przebieg wielu chorób, a szczególniej zalecane jest przy dwu cierpieniach: przy niedokrwistości i cierpieniach nerwowych. Ciężkie wypadki niedokrwistości dają się uleczyć przy pomocy kuracji, która polega na leżeniu na świeżem powietrzu. Leżenie jest też nadzwyczaj wskazane dla osób o podrażnionych lub osłabionych nerwach. Rzecz prosta spoczynek musi tu być połączony

ze zdrowem i obfitem pożywieniem.

* * *

Wszystkie maści stosowane przy przepuklinach są blaga; niema mowy o tem, aby można wyleczyć przepuklinę przez wcieranie maści; wyzdrowienie całkowite można osiągnąć tylko przy pomocy operacji, a pewną ulgę daje noszenie odpowiedniego pasa.

Wyrostek robaczkowy przy ślepej kiszce jest organem nietylko zbędnym ale więcz szkodliwym.

Płyty gramofonowe z aluminjum

są podobno tańsze i trwalsze.

Pojawiają się coraz nowe wynalazki, zmierzające do zastąpienia dotychczasowego surowca, używanego do wyrobu płyt gramofonowych, zapomocą

jakichś nowych materjałów.

Wynalazki te wywodzą się nietyle z braku lub wad dotychczasowych płyt, ile z dążności producentów rozmaitych innych surowców do zdobycia tego, bądź co bądź dobrego interesu. Tak więc, jako konkurencja dla płyty szelakowej powstała najprzód płyta celulojdowa, następnie z celulozy, z żywicy sztucznej, a wreszcie ostatnio zaczęto wyrabiać płytę gramofonową aluminjową.

Aluminjowa płyta posiada rzekomo

szereg zalet

w porównaniu z płytami celulozowemi. Cała płyta waży tylko około dwie uncje a grubość wynosi zaledwie jedną szesnastą część cala, gdy dotychczasowe płyty były znacznie cięższe i grubsze. Warstwa lakierowa jest bardzo odporna na porysowanie, na wilgoć i na ciepło, wskutek czego można płytę używać wiele razy bez zmiany igły.

Zwiększa wagę ciała, pobudza apetyt, wzmacnia szybko, zawiera aby czynniki witaminowe **JECOROL,** Specjalnie A. Bukowskiego. Wystrzegać się bezwartościowych zamiastek i naśladownictw.

Stany Zjednoczone w ciągu stu lat

WCHŁONĘŁY 32 MILJONY EUROPEJSKICH EMIGRANTÓW.

Największy przyrost ludności na świecie ma Korea.

W ubiegłem stuleciu bardzo szybko wzrastała liczba ludności państw europejskich — pomimo licznych wojen w pierwszej jego połowie, oraz wielkiej emigracji — w drugiej. Lecz bez porównania szybciej wzrastała liczba ludności t. zw. młodych krajów zamorskich, wśród których szybko na plan pierwszy wysunęły się Stany Zjednoczone.

Sto trzydzieści lat temu olbrzymie obszary Ameryki Północnej zamieszkiwało zaledwie pięć i pół miljona ludności, tak, że ówczesne wielkie potęgi europejskie miały pod względem liczby ludności ogromną

przewagę nad Stanami.

Francja liczyła wówczas 29 miljonów, niezjednoczone Niemcy 25, niezjednoczone Włochy 20, a Wielka Brytanja 16 miljonów ludności Pięćdziesiąt lat później ludność Stanów sięga liczby 23 miljonów, a w r. 1900 przekracza liczbę 76 miljonów, czyli wzrasta w zeszłym stuleciu piętnastokrotnie! W okresie przedwojennym emigracja z Europy do Stanów przybrała specjalnie wielkie rozmiary i naskutek tego liczba ludności Stanów w r. 1910 wynosiła już przeszło 93 miljony; liczba ta wzrasta w r. 1920 do 106 miljonów, a w r. 1930 — do 123 miljonów!

W połowie zeszłego stulecia bardzo słabo zaludnionym był

wielki kontynent australijski,

liczący wówczas zaledwie 420 tysięcy mieszkańców; dziesięć lat później liczba ta wzrosła do miljona 140 tys., w r. 1880 wynosiła 2 miljony 245 tysięcy, w r. 1900 — 3,8 miljonów w r. 1920 — 5,8 miljonów, a obecnie około siedmiu miljonów.

Liczba ludności Kanady w ciągu ostatnich lat trzydziestu podwoiła się, gdyż wzrosła z pięciu miljonów 340 tys w r. 1901 do 10 miljonów 360 tys. w r. 1932.

Przyczyną tych gwałtownych „skoków" wzwyż" zaludnienia trzech państw, rozpatrywanych powyżej, był przedewszystkiem olbrzymi

przypływ emigrantów europejskich.

I tak w latach 1816 — 1915 do Stanów Zjednoczonych emigrowało z Europy przeszło 32 miljony ludzi — przeważnie w sile wieku, do Kanady w tym że okresie — blisko pięć miljonów, a do Australji — około miljona trzystu tysiecy. To samo zresztą można powiedzieć i o ludności Brazylji, której zaludnienie wzrosło z 15

do 41 miljonów,

w ciągu ostatnich lat trzydziestu.

Lecz krajom tym bynajmniej nie grozi przeludnienie. Stany Zjednoczone zajmują obszar 7 miljonów 840 tys. km kw. liczą zatem 16 mieszkańców na km. kw.; Brazylja — osiem i pół miljonów km. kw. (5 mieszkańców na km kw.) Kanada ma obszar 9,4 miljonów km kw. (gęstość zaludnienia — 1 mieszkaniec na km. kw.): Australja — 7,7 miljonów (gęstość zaludnienia mniej niż jeden człowiek na km. kw.). Natomiast w Europie na dziesięciu miljonach km kw. mieszka aż pół miljarda ludności (gęstość zaludnienia — 50 ludzi na km kw.)

Pod tym względem zbliżone do Europy są jedynie

trzy państwa azjatyckie:

Chiny, Indje oraz Japonja.

Według najnowszych obliczeń Chiny mają obecnie około 460 miljonów ludności, trudno jednak wykazać czy i o ile ta liczba była mniejsza trzydzieści, lub dwadzieścia lat temu, a tembardziej — w stuleciu zeszłem.

Natomiast spisy ludności, przeprowadzone w Indjach w bieżącem stuleciu już czterokrotnie, wykazały, że to olbrzymie mrowisko ludzkie nie odznacza się zbytnią żywotnością. W r. 1901 Indje miały 298 milj. ludności, w r. 1911 — 315 miljonów, w dziesięć lat później — 319 miljonów, a w r. zeszłym — 351 miljonów. W liczbach bezwzględnych przyrost ludności Indyj, w dziesięcioleciu ostatniem zwłaszcza, przedstawia się niezmiernie imponująco: trzydziestodwumiljonowa nadwyżka urodzeń nad zgonami. Jednakże procentowo jest to przyrost dość umiarkowany i był w poprzednim okresie jeszcze znacznie niższy.

Natomiast olbrzymią żywotność wykazała w stuleciu bieżącem ludność Japonji. Trzydzieści lat temu Japonję właściwą zamieszkiwało 46 miljonów ludności, w r. 1911 — 50,5 miljonów w r. 1921 — około 57 miljonów. Przyrost roczny wynosił tam od lat ostatnich 770 — 900 tys. ludzi, a dla całego cesarstwa, liczącego obecnie koło 92 miljonów mieszkańców — wynosił przeciętnie około miljona trzystu tysięcy ludzi.

Na zakończenie dodamy, że niebywale silny, przyrost naturalny wykazała ludność Korei. W latach 1920 do 1925 liczba Koreańczyków wzrosła z piętnastu do dziewiętnastu i pół miljonów (o 450 tys. rocznie).

Jest to liczba rzeczywiście olbrzymia. W Europie dwudziestoósma miljona ludność Polski, słynna ze żywotności — powiększała się w tym okresie też o czterysta kilkadziesiąt tysięcy rocznie — a zatem procentowo prawie

dwa razy wolniej,

niż ludność Korei.

BŁĘDNE KOŁO.

Panienka stuka na maszynce
i wystukuje sobie pensję,
lecz nie rozumie gospodyni,
gdy o komorne ma pretensję.

Kto płaci dzisiaj za mieszkanie?...
No jakże można, moja pani,
niech-że się pani stuknie w czoło,
pani mi stale serce rani.

Chociaż połowę?... Co — sto złotych?...
że się na starość chce kobiecie
sypać żartami — pani może
karjerę zrobić w kabarecie.

Tak się przeważnie wszędzie słyszy,
taka trwa wszędzie konwersacja,
ten słusznie żąda, tamten gwiżdże —
i niewiadomo kto ma rację...

Rząd nie chce zniżyć, bo nie może,
gospodarz dusi lokatora,
a wszyscy mają zero... guzik...
co można wziąć z pustego wora?

Rom.

MILCZĄCA PODRÓŻ.

Potworna szybkość lotu zagłuszy wszelkie dźwięki.

Znany powszechnie profesor Piccard wygłosił niedawno w Wiedniu odczyt o przyszłości powietrznej komunikacji w związku z dokonanym w ostatnich czasach podbojem stratosfery: Śmiały podróżnik i wielki znawca w tej dziedzinie profesor Piccard na podstawie własnego doświadczenia i zgodnie z prawami fizyki utrzymuje, że obecny typ aeroplanu nigdy nie osiągnie szybkości

ponad 1,000 kilometrów na godzinę.

Natomiast rakiety, pędzone wybuchami rozszerzającego się gazu, z łatwością mogą w wyższych warstwach atmosfery dojść do szybkości 1.400—1500 kilometrów na godzinę.

Jak wiadomo, dźwięk przechodzi w ciągu jednej sekundy 330 metrów, czyli około 1200 kilometrów na godzinę, i wobec tego latające aparaty, zbudowane na zasadach rakiety, będą posuwać się w powietrzu z większą szybkością

niż fale dźwiękowe.

Profesor Piccard wskazał na cały szereg ciekawych zjawisk, które będą wywywołane przez potworną szybkość lotu.

Między innemi, pasażerowie rakiety nie usłyszą ani ogłuszającego grzmotu gazów, wyrywających się z wyjściowego otworu kamery, ani przeraźliwego gwizdu powietrza, który będzie towarzyszyło temu szalonemu lotowi, gdyż pędzone takim temperamentem szczęśliwi pasażerowie będą przeganiać wszystkie dźwięki i szumy. Siedząc wygodnie w klubowych fotelach nie usłyszą nawet głosów współtowarzyszy tej fantastycznej podróży: będą mogli tylko obserwować ich bezdźwięcznie poruszające się wargi. Absolutna cisza będzie panowała podczas takiej fascynującej podróży. Czy też doczekamy się urzeczywistnienia podobnej bajki?

J. K.

WYKWINTNA PANI

dbająca o zdrowie i estetyczny wygląd, nie może się obyć bez czasopisma

URODA

Ostatni numer 5-ty zawiera szereg artykułów z dziedziny kosmetyki, ostatniej mody, a także ciekawe feljetony i nowele. — Redakcja i Administracja Solec 87. Konto P. K. O. 7353.

Podsłuchane.

W RESTAURACJI.

Do restauracji wszedł gość. Zasiada przy stoliku i stuka na kelnera:

— Czy macie prawdziwy rosyjski kawior?

— Tak jest, proszę szanownego pana.

— Ile kosztuje porcja?

— Dwadzieścia złotych, proszę szanownego pana!

— A czy można u was dostać kawior codziennie?

— Owszem, proszę szanownego pana!

— Wyniesie to tygodniowo... siedm razy dwadzieścia..

— Sto czterdzieści...

A miesięcznie... pięćset sześćdziesiąt...

— Hm... czy nie uważa pan, że gdyby tak stale jadać nawet najlepszy kawior, to wkońcu może się to człowiekowi sprzykrzyć?

— No, oczywiście, proszę szanownego pana, od czasu do czasu konieczna jakaś odmiana.

— O właśnie... a więc dla odmiany daj mi pan pół kilo chleba razowego i pół śledzia. Tylko prędko!

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.